JÓZEF ZAWIROWSKI

PIEŚNI HORACEGO

NA JĘZYK POLSKI PRZEŁOŻONE

Z PRZEDMOWĄ

PROF. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO

KRAKÓW 1921.

PIEŚNI HORACEGO.

JÓZEF ZAWIROWSKI

PIEŚNI HORACEGO

NA JĘZYK POLSKI PRZEŁOŻONE

Z PRZEDMOWĄ

PROF. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO

KRAKÓW 1920.
CZCIONKAMI DRUKARNI „PRAWDY", STOLARSKA 6.
POD ZARZĄDEM STEFANA ZBIKA.

PRZEDMOWA.

Wchodził Horacy oddawna do domów polskich w swojej szacie łacińskiej, lub w udolniejszym albo często mniej udolnym przekładzie. Dla starszych był doradcą lub pocieszycielem, a zawsze nieocenionym towarzyszem, — młodych uczył jasności, a grzmiał niekiedy w ich deklamacjach górnymi cytatami, których doniosłość nie zawsze rozumiały młodzieńcze umysły, które jednak uskrzydlały mowę i duszę do wzlotów ku ideałom; wszystkich nas wreszcie cieszył swym zdrowym rozumem i czarował swym wdziękiem, — tych w szczególności, którzy greckich Charyt nie zaznali.

Rozumiemy go dobrze, bo się przed nami ze wszystkich drgnień swego serca, ze swoich zalet, lecz także i przywar wyspowiadał ten poeta, wypowiadający myśli i uczucia z sutym wymiarem światła i przejrzystości. Południowy to człowiek, pełen życia i ruchliwości umysłu, bez mglistości północnej i namiętności gwałtownych, bez porywów nadziemskich, — owszem pogodzony ze życiem, którego chciałby używać z miarą i swobodą. Wybuchów u niego nie znajdzie, ani gniewu, ani entuzjazmu, ani nawet miłości. Bo miłość jest mu w życiu tylko krasą i rozrywką, a nie pochłonie go nigdy tak, żeby aż o jej nierozerwalności marzył lub prawił; wier-

nym za to jest w zakresie przyjaźni, czy to w stosunku pięknym do Mecenasa, czy też w serdecznej dla Wergilego czułości. I tych przyjaźni dozgonność uwielbił i przeciwstawił ją zmienności i lotności miłosnych uczuć. Uderza nas nadto w obcowaniu z ludźmi jego szlachetna, zdrowa demokracja. Z nizkiego stanu wyniesiony na dworskie podwoje, nigdy nie zapomniał swych skromnych początków, — owszem z lubością pewną czy dumą przypominał je ludziom, z prostym karkiem i prostem słowem przemawiając do wielkich tego świata.

Nie urodził się w Rzymie, jak prawie żaden z rzymskich poetów. Bliźni i tłum stolicy razili niejednokrotnie pogodną i wykwintną jego duszę. W tęsknocie też do ustronia i wiejskiego zacisza bywa prawdziwie szczerym i pełnym wdzięku, ujawnia prawie uczucia, przypominające powrót do natury i sielankowe rojenia osiemnastego wieku.

Pieśni jego na dwa rodzaje się rozpadają: na potoczne wynurzenia, w których nagina poważny i lapidarny zwykle język łaciński do wyrażenia swych żartobliwych, figlarnych myśli i uczuć, — a w tem podziwiamy artyzm poety, który tej mowie nadał lekkość szlachetną i giętką prostotę; w innych razach, w odach namaszczonych dopatrzymy się zasługi języka, który wspaniale usłużył poecie do hymnów mniej powołanemu, lecz lubiącemu raczej ze skromnych kwiatków ziemi wypijać słodycze i miody. Po Katullu największym jest Horacy Rzymu lirykiem; tamten był bezpośredniejszym poetą, ten za to większym artystą. Obydwaj zaś oni tworzą, czują we formie i treści pod użyźniającem Grecji natchnieniem — obydwaj niejako do starych greckich naczyń rzymskiego, jędrnego, świeżego nalali nektaru.

Przekłady ich nie łatwe, — bo trudnem jest zawsze zadanie, by naturalny wdzięk pierwszego, zwartą budowę pieśni drugiego bez reszty, lecz także bez dodatku pustych słówek i bezbarwnych oddać i wyrazić. Sąd o niniejszym przekładzie pozostawiamy czytelnikowi. Radzi bylibyśmy, gdyby w nim zasmakował, nabrał miłości dla pierwowzoru, a uszanowania dla tłómacza, który starał się krok za krokiem postępować za słowem rzymskiem i myślą, a szlachetny nasz język naginał, raz go podnosząc, to znowu zniżając do odcieni oryginału.

Miłymi są nam dary z prowincji, skąd ten przekład Horacego przychodzi, naprzód jako objaw krzewiącego się tam życia, a potem jako stwierdzenie, że nawet na ustroniu rdzewieć nie potrzeba, lecz znaleźć można dobre towarzystwo, choćby w osobie pogodnego śpiewaka z Wenuzji.

Kazimierz Morawski.

Kraków, w listopadzie 1919.

Księga pierwsza.

1. Do Mecenasa.

Mecenasie, potomku prastarej rodziny
Królewskiej, moja słodka chlubo i obrono!
Są ludzie, którzy mają to za cel jedyny,
Iż w Olimpii kwadrygą w szrankach rozpędzoną
Podnoszą chmury pyłu i metę mijają
Kołami w szybkim biegu — i palmy zbierają,

Sławieni, jak te bóstwa, władnące wszech·światem.
Jeden jest rad, że schował z pól libijskich zbiory
W swoich spichrzach, drugiemu znów zależy na tem,
By mu lud rzymski oddał potrójne honory...
Kto z ochotą ojczysty zagon radłem orze,
Ten — trwożny żeglarz — statkiem cypryjskim na morze

Egejskie nie popłynie, choćbyś mu Attala
Obiecywał królestwo... Kupiec przerażony,
Widząc, jak się po morzu huragan przewala,
Chwali żywot w miasteczku i ciche zagony:
Lecz wnet nawy zniszczone naprawia co prędzej,
Bo znieść-by nie potrafił ubóstwa i nędzy...

Ten nie wzgardzi starego Massyka kielichem
I chętnie choć część urwie z ciężkiego dnia pracy,

Rozciągnąwszy swe członki nad źródełkiem cichem,
Lub w cieniu drzew zielonych... A są też i tacy,
Których pociąga obóz, trąb i rogów granie
I wojny, wzbudzające matek narzekanie...

Myśliwy, zostawiwszy w domu młodą żonę,
Często pod gołem niebem spędza czas z rozkoszą,
Zwłaszcza gdy dzik mu zrywa sidła zastawione,
Lub gdy wierne ogary jelenia wypłoszą...
Mnie wynosi do bogów wieniec z bluszczu, godny
Zdobić skronie uczonych mężów, — mnie gaj chłodny

I Nimf lekkie zastępy z płochymi Satyry
Oddzielają od tłumu: jeśli mi nie broni
Euterpe grać na fletni, — jeśli w struny liry
Lesbijskiej Polihymnia chętnie nieraz dzwoni...
Gdy mnie tedy w lirycznych wieszczów stawisz gronie,
Aż pod gwiazdy niebieskie wzniosę dumne skronie.

2. Do Augusta.

Już dosyć często grady i śnieżyce
Zsyłał nam Ojciec, a prawicą krwawą
Miotając gromy w święty szczyt, — stolicę
Przejął obawą...

Przeraził ludy, by wiek nie powrócił
Pyrry, patrzącej na dziw niesłychany,
Kiedy-to Proteus stada swe wyrzucił
Na górskie ściany:

Ryby na wiązach siedzibę obrały,
Gdzie dawniej było schronisko gołębi,
A przerażone kozice pływały
Po morskiej głębi...

Wszak widzieliśmy, jak to od ziemicy
Tusków odwrócił Tyber płowe fale,
Domowi królów i Westy świątnicy
Grożąc zuchwale:

Bo gdy go Ilii skargi zbyt wzruszyły,
Wbrew Zeusa woli, zemstą przepełniony
Sprawił, iż wody lewy brzeg pokryły
Za krzywdę żony...

Nieliczna z winy ojców młódź się dowie
O bratnich walkach, o tem, jak ostrzono
Oręż, którym-by lepiej wraże mrowie
Perskie zgnębiono...

Do kogóż z bogów, kiedy państwo ginie,
Zwróci się naród? skąd przyjdzie otucha
Dziewicom świętym, gdy Westa już ninie
Próśb ich nie słucha?

Kto z woli Zeusa piętno zbrodni zmyje?
O, przyjdź nam w pomoc ty, wyroczni boże!
Któremu obłok jasne barki kryje —
Prosim w pokorze...

A może wolisz ty, rozkoszna pani
Eryksu, z którą Żart i Amor leci;
Lub ty, nasz ojcze, błagamy znękani,
Spojrz na swe dzieci, —

Dosyć już mając strasznego igrzyska —
Ty, który lubisz hełm, wojenne krzyki,
Lubisz, gdy wzrokiem złowrogim Maur ciska
Na wrogów szyki...

Lub ty bądź, synu Mai, zbawicielem,
Który młodziana wziąwszy kształt na siebie,

Pozwalasz, aby Cezara mścicielem
Nazywać ciebie...

Wróć jak najpóźniej do bogów krainy,
A wśród rzymskiego chętnie baw narodu;
Nie odchodź wnet, na nasze gniewny winy,
Do niebios grodu...

Tu raczej ciesz się swymi tryumfami,
Daj się zwać ojcem i księciem, Cezarze!
I spraw, by Medy, gdyś wodzem nad nami
Uległy karze...

3. Do Wergilego.

Niechaj Cypryjska wiedzie cię bogini,
Oraz Heleny bracia, lśniąc na niebie,
A wiatrów bóg, zamknąwszy je w jaskini
Oprócz Japyga, niech popędza ciebie,

O nawo! której Wergil powierzony...
Ocal go, ocal tę drugą połowę
Mej duszy — błagam — i w attyckie strony
Bezpiecznie zanieś ukochaną głowę...

Ten-ci miał twarde serce, jak ze stali,
Co wątłą łodzią popłynął bez trwogi
Po morskiej, pełnej niebezpieczeństw fali...
Nie drżał, choć wicher tam z południa srogi

Zmaga się wściekle z północnym orkanem;
Nie bał się Hyjad posępnych, ni Nota,
Który na Adrji największym jest panem,
Czy ją uciszyć chce, czyli nią miota...

Przed jakiem śmierci ten zadrży obliczem,
Kto mórz potwory, kto wzburzone wały,
Lub kto oglądał niewzruszony niczem
Akroceraunii osławione skały?...

Próżno rozumny bóg oddzielił ziemię,
Kres oznaczywszy Oceanu wodzie,
Jeśli zuchwałe śmiertelników plemię
Na niedostępne głębie puszcza łodzie...

Chcąc wszystko zbadać, w morzu nieprawości
Mimo zakazu brnie odważnie naród:
Podstępnie ludziom wskutek zuchwałości
Ów syn Japeta przyniósł ognia zaród;

Ale za ogniem od siedziby bogów
Spadły słabości, — a chorób gromady
Groźne u ludzkich zjawiły się progów —
I pierw nieznana Śmierć, niby cień blady

Również na ziemi postawiła stopy...
Dedal na skrzydłach nie danych człekowi
Aż pod niebieskie pragnął wzlecieć stropy,
A Herkul zajrzał w tajnie Hadesowi...

Już my śmiertelni po wszystko sięgamy:
Do niebios nawet rwiemy się z głupoty
I przez nieprawość Jowisza zmuszamy,
Iż piorunowe w gniewie ciska groty.

4. Do Sestjusza.

Wraz z nastaniem miłej wiosny wietrzyk spędza chłody
Zimowe: już żeglarz spycha suchą łódź na wody;
Już od szronu srebrzystego błoń się nie połyska,
Bydło z obór już ucieka, wieśniak od ogniska...

Już i Wenus cyterejska, sama mknąc na przedzie,
Przy księżyca blasku chóry Nimf i Gracyj wiedzie,
Które społem idą w pląsy — Wulkan zaś pospiesza
Doglądnąć, jak w kuźniach zwija się Cyklopów rzesza...

Teraz należy w zielone gałązki mirtowe,
Albo w kwiat wiosenny ubrać namaszczoną głowę;
Teraz w gaiku cienistym czego Faun zapragnie,
Trzeba złożyć mu w ofierze: kozła albo jagnię...

Blada Śmierć, Sestjuszu drogi, tak nawiedza dwory
Możnych królów, jak i nędzne biedaków komory...
Krótki żywot snuć nam broni dalekie zamiary,
Bo noc wkrótce nas otoczy i bajeczne mary, —

A gdy zstąpisz już w ponure Plutona otchłanie,
Ani ci się przewodnictwo w uczcie nie dostanie,
Ni nie ujrzysz Licydasa, którym się zachwyca
Cała młódź, — a wnet go każda zapragnie dzie-
wica...

5. Do Pyrry.

Cóż to za młodzian w wieńcu róż na skroni,
Smukły, pachnący od olejków woni,
Ściska cię, Pyrro, w cieniu miłej groty?
Dla kogoż jasne tak zwinęłaś sploty

W skromnej prostocie? Ach, ileż on razy
Wyrzekać będzie smutnymi wyrazy
Na twą niewierność, na bóstwa niestałe...
Podziwiać będzie morze rozszalałe,

Wzburzone wichrem — ten, co w naiwności
Wielbiąc twe wdzięki ufa, że w przyszłości
Zawsze mu będziesz wierna, zawsze miła,
Bo nie zna, co to zwodnych wiatrów siła...

Biedny, kto w skromność twą pozorną wierzy:
Bo jam już bogu, który morze dzierży,
Zawiesił zmokłe w ofierze ubranie,
Jak świadczy ślubna tabliczka na ścianie.

6. Do Agryppy.

Warjusz, śpiewak meońskich pieśni, wsławi męstwo,
Przewagi twe nad wrogiem i te mnogie boje,
W których pod twem dowództwem odniosły zwycięstwo
Na okrętach i konno dzielne hufce twoje...

Ja się, Agryppo, na pieśń taką nie ośmielę...
Nie wyśpiewam Pelidy gniewu, co nikomu
Nie uległ, — ni tułaczki przez morskie topiele
Odyssa, — ni Pelopsa zbrodniczego domu...

Do tak wielkich przedsięwzięć mój talent za mały:
Przeto skromność i Muza, co wątłą piastuje
Lutnię, — broni umniejszać Cezarowi chwały
I tobie, gdy mi twórczy duch nie dopisuje...

Bo któż Marsa żelazną odzianego zbroją
Godnie opisze? lub Tydydę, co za sprawą
Pallady z niebianami ścierał się pod Troją?
Lub Merjona, jak czarną okrył się kurzawą?...

Ja najczęściej opiewam wesołe zebrania
I dziewcząłek z chłopcami na pazurki boje:
Czyli wolne me serce, czyli mnie pochłania
Miłość, — choć zwykle krótkie są miłostki moje.

7. Do Munacjusza Planka.

Inni opiewać będą Rodus pełen chwały,
Efez, lub Korynt, który dwa morza oblały,
Mitylene, lub Teby Bakchusem wsławione,
Tessalską Tempe, albo Delfy poświęcone

Apollowi... Niejeden złoży długie pienie
Na cześć grodu miłego dziewiczej Atenie

I zewsząd zyska wieńce oliwne na skronie;
Inny znów należyty hołd odda Junonie,

Wielbiąc znane z rumaków Argos, — albo chwałę
Bogatych głosząc Mycen... Mnie zaś ni wytrwałe
Spartany, ni Laryssy niwa, co plon daje
Obfity — tak nie wzrusza, jak Tyburna gaje,

Pieczara Albunei, lub Anio z opoki
Płynący, albo sady z wartkimi potoki...
Jako pogodny Notus na niebie wygładza
Czarne chmury i długich deszczów nie sprowadza:

Tak ty pomnij roztropnie, Planku, na strapienia
I trudy życia w winie szukać ukojenia,
Czyli będziesz w obozie wśród błyszczących znaków,
Czy w twym Tyburze, w cieniu gęstych drzew i krzaków.

Z Salaminy przez ojca Teucer wypędzony,
Choć uchodził, — z gałązek topoli spleciony
Wieniec włożył na winem zamroczoną głowę
I taką do przyjaciół smutnych miał przemowę:

„Dokądkolwiek Fortuna prowadzić nas będzie
Łaskawsza od rodzica, podążymy wszędzie...
Pod wodzą, towarzysze, i wróżby mojemi
Nie trzeba tracić wiary: wszak na nowej ziemi

Drugą nam Salaminę przyrzekł nieomylny
Apollo.. A że nieraz los nam nieprzychylny
Znosiliście: więc troski utopcie dziś w winie,
A jutro znów popłyniem po morskiej głębinie“...

8. Do Lidji.

Czemuż to, Lidjo! — mów, na bogów proszę, —
Chcesz Sybarysa zgubić przez rozkosze

Miłosne? przecz on pole ćwiczeń teraz
Omija, — chociaż pył, skwar znosił nieraz...

Przecz to w rycerskich rówieśników gronie
Nie jeździ wierzchem — i gallickie konie
Przestał poskramiać wędzidłem? przecz stroni,
Bojąc się dotknąć jasnej Tybru toni;

Baczniej unika oliwy, niż węża
Jadu — i sińców nie ma od oręża
Na rękach, choć się dawniej wsławiał dyskiem,
Lub wyrzucanym za metę pociskiem...

Przecz się ukrywa, jak to żyć miał skrycie
Morskiej Tetydy syn, by męskie życie
Nie pociągnęło go na krwawe boje
Przeciwko hufcom licyjskim pod Troję...

9. Do Taliarcha.

Widzisz, jak sterczy szczyt Sorakte biały
W śnieżnym całunie? jak las przysypany
Ledwie uniesie brzemię? jak wstrzymały
Bieg rzeki, skute w lodowe kajdany?...

Przyrzuć obficiej drewien do komina
I wypędź zimno — a do roztruchana
Czteroletniego, Taliarchu, wina
Ze sabińskiego hojniej nalej dzbana...

Resztę pozostaw bogom: wszak gdy oni
Potęgą swoją burzę uciszyli,
Która po morskiej srożyła się toni,
Ni klon, ni cyprys nie drgnie od tej chwili...

Co jutro będzie, — nie trap się pytaniem;
A jakikolwiek dzień da los łaskawy,
Za zysk uważaj: nie gardź więc kochaniem,
Ani unikaj pląsów i zabawy;

Na pole ćwiczeń z ochotą pospieszaj,
Gdyś w kwiecie wieku, — gdy starość daleka,
W noc zaś miłosną schadzką się pocieszaj...
Igraj z dziewczyną, co w kącik ucieka

Przed tobą, — śmiechem dając znać o sobie;
A z opornego na pozór paluszka
Albo z ramienia pora zerwać tobie
Dowód, iż jesteś panem jej serduszka...

10. Do Merkurego.

Wnuku wymowny Atlasa, Merkury!
Któryś z dzikości dawne pokolenia
Powiódł przez mowę do wyższej kultury
I przez ćwiczenia

Cielesne: tobie ta pieśń się należy...
Tyś poseł boski, wynalazca cytry,
Ty w żartobliwej, co zechcesz, kradzieży
Unosisz chytry...

Choć groźnie ongi straszył cię chłopczynę
Apollo, gdybyś mu trzody skradzionej
Nie oddał: jednak pocieszną miał minę,
Strzał pozbawiony...

Atrydów zmylił, wyszedłszy z zamczyska,
Bogaty Pryjam pod opieką twoją;
Tessalskie straże zwiódł i stanowiska
Wrogów pod Troją...

Ty czyste dusze wiedziesz w Szczęścia progi
I różdżką złotą władniesz lekką zgrają;
Ciebie niebieskie i Podziemia bogi
Równo kochają...

11. Do dziewczyny Leukonoe.

Nie chciej badać, bo to zbrodnia —
i nie pytaj się kabały
Babilońskiej: jaką przyszłość
mnie i tobie bóstwa dały;
Wszak tak lepiej Leukonoe,
znosić, jaka przyjdzie dola...
A czy więcej nam lat życia
przeznaczy Jowisza wola,

Czy ostatnią już tę zimę,
co morskie miota bałwany
O brzeg skalny: ty bądź mądrą!
nalej wina i rzuć plany
Dalekie, bo żywot krótki...
Gdy gwarzymy, czas ucieka:
Więc korzystaj z dnia i nie dbaj,
co tam jutro na cię czeka...

12. Chwała bogów i bohaterów.

Którego z bogów, mężów, lub herosów
Śpiewać przy lirze lub fletni, o Klijo!
Któregoż imię swawolą odgłosów
Góry odbiją:

Czyli Helikon wśród cienistych zboczy,
Czy Pindus, czyli zimne Hemu skały,
Skąd na Orfeusa lutni dźwięk uroczy
Lasy zbiegały...

Bo on od matki sztuką otrzymaną
Pęd rzek i wicher wstrzymywał szalony;
Wodził za sobą puszczę zasłuchaną
W strun śpiewne tony...

Cóż pierwej głosić od należnej chwały
Ojca, co bogów i lud w każdej dobie

I ląd i morza i świat dzierży cały
Podległy sobie...

Cóż stworzył, coby odeń było wyższe?
Jakaż jest druga, równa jemu siła?
Po nim jednakże zaszczyty najbliższe
Pallas zdobyła...

Wspomnę cię, Bakchu, waleczny w potrzebie,
Oraz dziewicę, która gromi śmiało
Dzikie zwierzęta — i ciebie też, Febie,
Grożący strzałą...

Wspomnę Alcydę, oraz synów Ledy,
Z których był jeden z pięści, drugi z jazdy
Konnej przesławny, — których jasne kiedy
Zabłysną gwiazdy:

Wnet z opok wzdęte spływają bałwany,
Wicher ustaje, pierzchają chmur stada —
I na ich znak wód żywioł rozkiełznany
W ciszę zapada...

Nie wiem, czy po nich Romula opiewać,
Czy władzę Numy, czy pierw rząd zuchwały
Tarkwiniusza, czy Katona śpiewać
Zgon pełen chwały...

Regula, Skaurów i Paula, co wcale
Nie szczędził życia w punickim zalewie,
I Fabrycego z wdzięcznością wychwalę
W potężnym śpiewie...

Jego, Kurjusza, co nie trefił włosów,
Oraz Kamilla — skromny dom i scheda
Przodków wyniosły wśród wojennych losów —
I twarda bieda...

Wzrasta nieznacznie z upływem stuleci,
Niby to drzewo Marcellusa chwała;
Wśród gwiazd — jak księżyc — tak julijska świeci
Gwiazda wspaniała...

Jowiszu! ojcze narodów i panie!
Co-ć o Cezara troskę dały fata:
Ty pierwszy, drugi on niech ma władanie
Całego świata...

Czy on w tryumfie wróci, rozgromiwszy
Party, latyńskim dzierżawom grożące,
Czy plemię Indów i Serów podbiwszy,
Gdzie wschodzi słońce:

To jednak mniejszy, niźli ty, niech kraje
Ziemskie ma w mocy: ty zaś niebios progi
Wstrząsaj rydwanem, na nieczyste gaje
Grom ciskaj srogi...

13. Do Lidji.

Kiedy ty, Lidjo, Telefa ramiona
Chwalisz nadobne i różaną szyję,
Wątroba we mnie żółcią napełniona,
Już złość nie łatwo ukryje...

Plączą się myśli, krew ucieka z twarzy
I łzy po licach płyną mi strumieniem,
Świadcząc, że cała istota się żarzy
Miłości ciągłym płomieniem...

Gniew mnie ogarnia, czy w pijackiej zwadzie
Śmiało ktoś cudne twe znieważy ramię;
Czy młodzian w szale pamiętne ci kładzie
Na ustach wargami znamię...

Gdy mnie posłuchasz, nie będziesz wierzyła,
Że ten na zawsze dotrzyma ci wiary,
Kto dziko sięga twych ust, gdzie złożyła
Wenus swe boskie nektary...

Ci, których węzeł niestargany łączy,
Których pożycia złe nie mącą swary,
Lecz miłość z chwilą ich zgonu się kończy:
Ci są szczęśliwi bez miary...

14. Do ojczyzny.

O nawo! znów cię będzie nowa fala niosła
Na wzburzoną morską toń...
Co czynisz? oto burty twe straciły wiosła —
Żwawo się do portu chroń!

Oto już maszt twój srogie wichry połamały,
Oto trzeszczą reje twe...
Lin nie masz, — a tam wody tak się rozszalały...
O, nie oprzesz im się, nie...

Także i żagle twoje wichurą stargane...
Próżno modły do bóstw ślesz
W tej niedoli... Choć boki twe z ponckich spajane
Jodeł, choć się córą zwiesz

Sławnych borów — to jednak bacz, by cię orkany
Nie dały na pastwę wód...
Nie ufa trwożny żeglarz rufie malowanej — —
Na nic imię twe i ród...

Dawniej odrazę czułem; teraz strach mnie gnębi
I troska — terazbym chciał,
Abyś szczęśliwie uszła z tej zdradliwej głębi
Pośród białych Cyklad skał...

15. Wróżby Nereusa.

Gdy pasterz wiarołomny po morskiej głębinie
Na łodziach mknął idejskich z Heleną porwaną
Wówczas, gdy w jej pałacu przebywał w gościnie,
Nereus ciszę sprowadził nieoczekiwaną

I straszne głosił wróżby: „Pod złymi znakami
Wiedziesz w gród swój niewiastę, po którą wy-
ruszy
Złączona cała Grecja z mnogimi hufcami
I śluby twe wraz z tronem Pryjamowym skruszy...

Hej, jakiż znój tam czeka i mężów i konie...
Jak sroga grozi Troi przez ciebie zagłada!
Oto rydwan i puklerz i szyszak na skronie
Gotuje — i wojenny szał wznieca Pallada...

Próżno ty, ufny w pomoc Wenery i siłę,
Trefić będziesz swe pukle i przy lutni dźwięku
Zawodzić słodkie pienia białogłowom miłe...
Próżno unikać będziesz wojennego szczęku,

Kretyjskich strzał i włóczni w komnatach ukryty;
Próżno będziesz uchodził przed szybką pogonią
Ajaksa: bo choć późno, biada ci! zabity
Legniesz w zbroczonym prochu rozpustniczą
skronią.

Nie przeczuwasz Odyssa, który grób zgotuje
Twej ojczyźnie, — nie widzisz z Pylos bohatera?
Oto cię salamiński śmiało atakuje
Teucer, — oto Stenelus na ciebie napiera,

Wojownik doświadczony, a także w potrzebie
Do kierowania końmi ochoczy woźnica...
Poznasz i Meryjona, — a oto chce ciebie
Dopaść Djomedes, waleczniejszy od rodzica...

Jak jeleń rzuca paszę i zmyka z pośpiechem,
Gdy wilka niedaleko zobaczy w parowie:
Tak ty przed owym umkniesz z zapartym odde-
chem,
Lubo nie tak przyrzekłeś swojej białogłowie...

Gniew Achillesa Troi opóźni ruinę
I niewiastom frygijskim odwlecze dzień skonu
Lecz gdy Los przeznaczoną wybije godzinę,
Zniszczy grecka pożoga domy Ilijonu"...

16. Odwołanie obelg.

Córko, co piękną matkę pod względem urody
Przewyższasz: jak chcesz tylko, tak moje gryzące
Jamby możesz zniweczyć; albo w Adrji wody,
Albo gdy wolisz, rzuć je w płomienie niszczące...

Ni bogów rodzicielka, Cybela bogini,
Ani Bakchus nie wstrząsa z tak ogromną mocą
Sercem kapłanów, — ni Apollo w swej świątyni,
Ani tak Korybanci spiżem nie łomocą:

Jak miotają umysłem te gniewy zgryźliwe,
Których ani noryckie nie straszą brzeszczoty,
Ani wzburzone morze, ni ognie straszliwe,
Ani sam Jowisz, groźne zsyłający grzmoty...

Prometeusz do owej gliny, z której stworzył
Pierwszego człeka — jak wieść niesie — z konieczności
Ze wszystkich tworów cząstkę odjętą dołożył,
I tak lwa wściekłość w nasze zaszczepił wnętrzności...

Gniew Tyjesta w okropnej pogrążył ruinie;
Gniew bywa ostatecznym częstokroć powodem,
Dla którego niejedno możne miasto ginie;
A hardy nieprzyjaciel owładnąwszy grodem,

Lemieszem orze miejsce, kędy mury były...
Uspokój tedy serce: boć to i mnie siła
Wzburzonego umysłu w dniach młodości miłej
Do tych o szybkim biegu jambów nakłoniła,

Kiedy mnie szał ogarnął... Lecz te przykre sprawy
Usilnie teraz pragnę zmienić na łagodne,
Byleś ty, gdy obelgi odwołam — łaskawy
Umysł mi przywróciła i serce pogodne...

17. Do Tyndarydy.

Często Faun chyży licejskie opoki
Zmienia na miłe Lukretylu stoki —
I od kóz moich oddala ogniste
Upały lata, oraz wiatry dżdżyste...

Ziela tymianu i skrytej jeżyny
Śmiało wśród cichej szukają gęstwiny
Zbłąkane samca cuchnącego żony...
Nie płoszy ich tam ani wąż zielony,

Ani przed wilkiem nie drżą o koźlęta,
Gdy, Tyndarydo, dolina zamknięta
Wśród wzgórz Ustyki, oraz nagie skały
Czarownym dźwiękiem piszczałki rozbrzmiały.

Bóstwa mnie pieczą otaczają swoją,
I lubią prawość oraz Muzę moją...
Tu więc Obfitość na ciebie bez miary
Z pełnego rogu sypnie sielskie dary;

Tu ujdziesz skwaru Kanikuły w cieniu
Cichej doliny — i przy lutni brzmieniu
Penelopeję będziesz sławić sobie
I Circe: w jednym rozkochane obie...

Tu lesbijskiego lekkiego nektaru,
Usiadłszy w chłodzie, pociągniesz z puharu;
Tutaj bóg wina, ów synek Semeli,
I Mars — nie będą starć ze sobą mieli...

Tu się nie będziesz bać Cyrusa złości,
Iż na cię słabą podniesie w zazdrości

Rękę — i zerwie bezwstydny młodzieniec
Niewinną szatkę, albo z głowy wieniec...

18. Do Warusa.

Przy Tyburze i Katyla
murach drzew nie hoduj innych
Na żyznej glebie, Warusie,
oprócz latorośli winnych...
Wszak na trzeźwych bóstwa wszelkie
zwykle zsyłają kłopoty,
A przed niczem, jak przed winem,
nie pierzchają złe zgryzoty...

Któż po winie na wojaczkę,
lub na biedę się użala?
Kto was raczej, ojcze Bakchu
i Wenero, nie wychwala?
Lecz by nikt w Libera darach
nie przekraczał skromnej miary,
Przestrogę dają Lapitów
z Centaurami krwawe swary,

Co wybuchły przy biesiadzie, —
oraz Euhius niełaskawy
Na Sitonów, że porwani
namiętnością, podłe sprawy
Lichą granicą dzielili
od godziwych... Więc ja wcale,
Bassareusie, wbrew twej woli
nie naruszę cię zuchwale,

Ni tajników twych nie wydam,
okrytych liśćmi różnymi...
Dzierż z berecyntyjskim rogiem
straszne bębny, za którymi
Idzie ślepa miłość własna,
próżność głowę zbyt wznosząca

I szczerość od szkła przejrzystsza,
tajemnice zdradzająca...

19. O Glicerze.

Erosów matki niezłomna wola
I tebańskiej Semeli synek mnie przymusza,
Oraz lubieżna żąda swawola,
By do dawnych miłostek powróciła dusza...

Glicery na mnie działa uroda,
Cudniej niźli paryjski marmur jaśniejąca;
Kochać ją każe miła swoboda
I twarzyczka jej piękna, zbytnio czarująca...

Wenus godząca na mnie potężnie,
Cypr rzuciła — i nie chce, bym Partów żołnierzy
Sławił, w odwrocie walczących mężnie,
Lub Scytów, lub cokolwiek do niej nie należy.

Tu mi przystrójcie ołtarz darniną,
Tutaj, chłopcy, przynieście kadzidło i kwiaty,
Oraz dwuletnie w puharze wino:
Łaskawsza będzie — po złożeniu jej objaty...

20. Do Mecenasa.

Liche Sabińskie, które sam zlewałem
Do greckich dzbanów, będziesz spijał u mnie
Małym puharkiem, gdy cię lud z zapałem
Powitał tłumnie

W teatrze — tak, iż Watykanu skały
I brzegi rzeki ojczystej odbiły
Radosnem echem ku twej czci pochwały,
Meceno miły!

Ty tam pić możesz z gron kaleńskich soki,
Oraz Cekuba, — do mych zaś puharów

Nie da ni Falern, ni formiańskie stoki
Swoich nektarów...

21. Do Dyjany i Apolla.

Dyjanę chwalcie, o dziewice, wspólnie,
Wy, chłopcy, nućcie Apollowi śpiew,
Oraz Latonie, którą tak szczególnie
Ukochał Jowisz, król niebieskich stref...

Wy więc boginię sławcie, co odmęty
Rzek polubiła i zarośli mrok,
Któremi chłodny Algid porośnięty,
Gragus, lub czarny Erymantu stok...

Wy zaś w podobnem, chłopcy, chwalcie pieniu
Tempe, lub Delos, gdzie przyszedł na świat
Febus, noszący sajdak na ramieniu
I lutnię, którą obdarzył go brat...

On od Cezara i ludu odwróci
Pożogę wojny, mór i straszny głód —
I zniewolony waszą prośbą rzuci
To zło na Persów i brytański lud...

22. Do Arystjusza Fuska.

Kto żyje, Fusku, zbrodnią nieskalany,
Temu zbyteczny łuk, Maurów dziryty
I grot, zabójczym jadem napawany,
W kołczanie skryty...

Czy wśród Kaukazu ścian, czy po głębinie
Burzliwych Syrt — podąży on bezpieczny;
Spokojnie pójdzie przez kraj, w którym płynie
Hydasp bajeczny.

Wszak i przedemną, gdym zdala od wioski
Błądził po lesie, o Laladze drogiej

Bezbronny nucąc piosenkę bez troski, —
Wilk pierzchnął srogi...

A tak potwornej bestji nie wydaje
Ni dzikiej Daunii szeroka dąbrowa,
Ani pustynne owe Juby kraje,
Gdzie lew się chował...

Zostaw mnie w owej niegościnnej ziemi,
Gdzie krzew na letnim nie zakwita wietrze,
Gdzie świat otacza mgła chmury gęstemi
I złe powietrze;

Zostaw, gdzie rydwan toczy się słoneczny
Tak blizko ziemi, że człek żyć nie może:
Ja i tam będę miłował bezpieczny
Me dziewczę hoże...

23. Do Chloi.

Zmykasz mi, Chloe, jak sarenka,
Co po bezdrożach górskich bieży,
Szukając płochej swej macierzy —
I bez powodu wciąż się lęka...

Czy leci wichru szum przez knieje,
Czyli jaszczurka w krzach szeleści,
Czy wietrzyk listki z szmerem pieści —
Drżą pod nią nogi, serce mdleje...

Wszak ja nie lew, ni tygrys krwawy,
Byś z mej przyczyny zginąć miała:
Aleś dla męża już dojrzała,
Więc matkę opuść bez obawy...

24. Do Wergiliusza.

Jaką zachować miarę i kres w smutku trzeba
Za głową tak kochaną?... ty żałobne pieśnie

Podaj mi, Melpomeno! której władca nieba
Wraz z głosem czarującym oddał lutni brzmienie..

Więc Kwintyli pogrążon w śnie wiecznym spoczywa?
Czyli kiedy Wstydliwość, Honor nieskalany,
Ów brat Sprawiedliwości — i Prawda uczciwa
Znajdą kogo, kto mógłby z nim być porównany?

Śmierć jego wielu zacnych do płaczu porusza;
Nikogo jednak bardziej od ciebie, Wergili!
Lecz darmo ty od bogów żądasz Kwintyliusza,
Którego nie taki los ci powierzyli.

Choćbyś nastrajał lutnię bieglej na ton cudny,
Niźli Orfej, którego i puszcza słuchała:
To nie zdołasz przywołać życia w cień uludny,
Gdy go już raz w podziemną krainę zagnała

Złowroga różdżka Merkurego, który woli
Losu pod wpływem żadnych modłów nie odwoła.
Bolesne to jest wprawdzie, — lecz mniej niechaj boli,
Skoro moc ludzka tego odmienić nie zdoła...

25. Do Lidji.

Rzadziej już teraz, niż w dawniejszych czasach
Puka w twe okna młodzieniec zuchwały,
Snu ci nie płosząc, — a drzwi, co w zawiasach
Dawniej latały,

Do swoich progów jak przyrosły ninie...
I rzadziej słyszysz słowa: „w nocnej dobie,
Gdy luby twój z miłości, Lidjo, ginie, —
Ty tam śpisz sobie“...

Za to się będziesz na gachów żaliła
Gdzieś tam w zaułku — zwiędła, odepchnięta,

Gdy się na nowiu trackich wiatrów siła
Srożej rozpęta, —

A namiętności płonące zarzewie,
Co stare klacze jak w szalone zmienia,
Twe owrzodziałe rozpłomieni trzewie —
Nie bez westchnienia,

Iż młódź ochocza bardziej się weseli
Zielonym bluszczem, na mirt patrzy mile,
Do Hebru zimnej rzucając topieli
Zeschłe badyle...

26. Do Lamiasa.

Ja, Muz kochanek, precz odpędzę trwogi
I smutki: niechaj wiatr je rozszalały
Niesie na morza kretyjskiego wały...
Spokojny jestem, czy tam tyran srogi
Strach szerzy w mroźnej, północnej krainie,
Czy Tyrydata żywot w trwodze płynie...

O Muzo słodka! bez której zaszczyty
Moje są niczem, — ty, która krynice
Czyste miłujesz: ty i twe siostrzyce,
Przystrójcie skroń Lamiasa w wieniec zwity
Z kwiatów słonecznych — i przy lutni brzmieniu
Lesbijskiej w nowem wychwalcie go pieniu...

27. Do współbiesiadników.

Trackim to jest zwyczajem walczyć przy puharach,
Stworzonych do uciechy: więc nie dopuszczajcie
Barbarzyńskich narowów — i o krwawych swarach
Myśli wobec skromnego Bakcha poniechajcie...

Jakże wielka jest przepaść między pijatyką
Przy odblasku latarni — a Medów brzeszczotem!
Więc wrzawę, przyjaciele, uspokójcie dziką
I oparci na łokciach usiądźcie z powrotem...

Czy chcecie, bym ja również wraz z wami druhowie,
Falerneńskiego wina pociągnął z kielicha?
Niech tedy brat opunckiej Megilli nam powie,
Od czyjej strzały, z jakiej to rany usycha?

Nie chce?... za inną cenę nie będę pił z wami.
Wszak jakie cię uczucie dręczy, to z pewnością
Żar jego ciebie hańbą nijaką nie splami,
Ty bowiem zawsze grzeszysz uczciwą miłością...

Któraż-to więc twe serce teraz opętała?
Bezpiecznym uszom zwierzyć możesz bez wahania...
O biedny! jakże straszna Charybda porwała
Ciebie, coś godzien przecie lepszego kochania...

O, któraż wiedźma, jakież uwolnią-ć znachory
Tessalskiemi ziołami, — jakaż boska siła?...
Ledwie cię chyba zdoła wyrwać Pegaz skory,
Gdy cię w moc swą trójkształtna Chimera chwyciła.

28. Archytas.

Archyto! któryś mierzył lądy, wód przestworza
I piaski niezliczone, — ciebie koło morza
U stóp Matinu licha garść prochu pokryła...
Cóż z tego, że myśl twoja śmiało się wznosiła

Aż w powietrzne obszary, że niebieskie drogi
Badałeś — i tak dany na łup śmierci srogiej...
Zmarł i rodzic Pelopsa, choć biesiadnik bogów,
I Tyton wzięty został do niebiańskich progów

I Minos, choć Jowisza poznał tajemnice...
Zstąpił też Pantoida dwukrotnie w ciemnice
Orkusa, choć się zdjętą tarczą powoływał
Na trojańską epokę, oraz wykazywał,

Że czarnej śmierci więcej nie oddał nic z siebie,
Oprócz skóry i mięśni; a wszak według ciebie
Nie lichy to był badacz prawdy i natury:
Bo wszystkich nas tak czeka skon i mrok ponury.

Z jednych Furje Marsowi czynią widowisko,
Chciwym żeglarzom morze grozi zgubą blizką,
Bez różnicy wciąż młodzi, oraz starcy giną —
I nikt nie zdoła ujść przed straszną Prozerpiną...

Tak i mnie przy zachodu blizkim Oryjonie
Szalony Notus rzucił w illiryjskie tonie...
Lecz ty, żeglarzu, okaż nieco życzliwości:
Nie zwlekaj, lotnym piaskiem pokryj moje kości,

Oraz głowę bez grobu, — a za to bez szkody
Ujdziesz, gdy Eurus ruszy hesperyjskie wody
I bory wenuzyjskie rozkołysze burzą...
Niechaj ci też, skąd może, zapłatę da dużą

Jowisz i Neptun, który Tarent ma w swej straży...
Czy nie baczysz, że taki czyn spełniłbyś wraży,
Co mści się na niewinnych dzieciach, — a i ciebie
Pogrążyłby los słuszny w tak ciężkiej potrzebie...

Gdy mnie miniesz, nie będą me prośby bez kary
I żadne twojej winy nie zmażą ofiary...
Nie wiele stracisz czasu: choć pilno ci dalej,
Trzy jeno garście piasku rzuć — i mknij po fali...

29. Do Ikcjusza.

Ty więc, Ikcjuszu, Arabów krainie
Zazdrościsz skarbów — i zbroisz się ninie

Przeciw walecznym sabejskim władykom,
Oraz gotujesz więzy Medyjczykom?..

Któraż po stracie kochanka dziewica
Usłuży tobie jako niewolnica?
Jakiż ci z królów pałacu chłopczyną
Włos namaściwszy, poda kielich wina, —

Gdy jeno biegle strzały miotać umie
Z łuku swych ojców?... I któż nie zrozumie,
Że spadająca z gór woda strumieni
Cofnąć się może, a Tyber bieg zmieni:

Gdy ty, choć lepsze nadzieje-ś rokował,
Sokrata szkołę i te, coś skupował
Dzieł Panajtiosa przesławnego zwoje
Na hiberyjską chcesz zamienić zbroję...

30. Do Wenery.

O Wenus! Knidu i Pafu władczyni...
Rzuć Cypr i przybądź, błaga cię Glicera,
Paląc kadzidła — i bramę świątyni
Tobie otwiera...

Z tobą miłości bożek wśród nimf grona
I Gracyj — oraz Merkur niech przybywa
I Młodość, która ciebie pozbawiona
Smutno upływa...

31. Do Apollina.

W ofierze lejąc młode wino z czary
Przy poświęceniu siedziby Apolla,
O jakież błagać ma poeta dary?...
Nie żąda plonów, jakie daje rola

Żyznej Sardynii, — nie prosi o trzody
Skwarnej Kalabrji, — ani pragnie włości,
Które oblewa Lirys swemi wody, —
Ni złota nie chce, ni słoniowej kości...

Komu to los dał, niech nożem obcina
Kaleńskim winną latorośl: puhary
Niechaj złotymi kupiec spija wina,
Które za wschodnie wymienił towary...

Jego to łaską swą darzą niebianie,
Bo choć corocznie na Atlantyk wpływa
Trzy, cztery razy, — nic mu się nie stanie..
Mnie żywią ślazy, sałata, oliwa...

Daj tylko spokój ducha, Apollinie!
Daj, bym używał w zdrowiu swego mienia...
Spraw, niech mi starość bez utrapień płynie
I lirycznego nie braknie natchnienia...

32. Do lutni.

Gdy czasem w cieniu od troski daleki
Igrałem z tobą: to żądam, nuć ninie
Łacińskie pienie, które po wsze wieki
Nigdy nie zginie...

Lutnio! przy której niegdyś dzielny w wojnie
Lesbijski pieśniarz czy wśród szczęku broni,
Czy gdy do brzegu zawinął spokojnie
Z burzliwej toni:

Opiewał Bakcha, orszak Muz uroczy,
Boginię Wenus, oraz jej chłopczyka,
I czarne pukle, oraz czarne oczy
Pięknego Lika...

Ty ulgo w trudach i ozdobo Feba,
Miła przy ucztach Jowiszowi w niebie:
Bądź mi życzliwą, ilekroć jak trzeba
Zawezwę ciebie...

33. Do Albiusza Tybulla.

Ty, Albiuszu, tak łez nie wylewaj,
O płochej myśląc Glicerze nad miarę,
Iż dla młodszego złamała ci wiarę,
Ni tak żałosnych piosenek nie śpiewaj..

Piękną Likoris ogarnęła miłość
Ku Cyrusowi: ten zaś namiętnością
Zapłonął ku Foloi; lecz z pewnością
Pierw z łanią wejdzie krwawy wilk w zażyłość,

Nim się Foloe szpetnym splami grzechem...
Taka już widać jest wola Wenery,
Iż różne kształty, różne charaktery
Spiżowem jarzmem łączy z zimnym śmiechem...

Mnie też godniejsza miłowała szczerze;
Lecz w słodkie pęta wzięła mnie Myrtale
Wyzwolenica, — sroższa, niż te fale
Adrji, co biją w Kalabrów wybrzeże...

34. O sobie samym.

Skąpo i rzadko cześć składałem bogom
Oddany błędnej nauce, — wtem nagle
Zmuszony jestem wstecz obrócić żagle
I znowu ruszyć ku rzuconym drogom:

Bo ojciec Jowisz na niebios zasłonie
Często ogniste gromem kreślił znaki,
Często przez jasne nadpowietrzne szlaki
Popędzał lotny wóz i grzmiące konie...

Drżała naonczas i ziemska powłoka
I w brzegach swoich wody rzek się chwiały
I krańce świata w posadach swych drżały,
Drżał Styks i otchłań Tenaru głęboka..

Bóg całkiem zmienić może ludzkie sprawy;
Wielkich poniża, małych wyżej sławia;
Fortuna jednych zaszczytu pozbawia,
A innych darzy wśród donośnej wrzawy.

35. Do Fortuny.

Bogini, która Ancjum trzymasz w pieczy,
Która z najniższych głębin los człowieczy
Możesz podźwignąć, albo dumne dźwięki
Tryumfu zmienić w pogrzebowe jęki:

Ubogi rolnik modli się w pokorze
Do ciebie, oraz żeglarz, gdy przez morze
Egejskie nawą bityńską żegluje —
Bo i na morzu twa władza panuje...

Ciebie Scytowie i Daki zawzięte,
Miasta, narody, Lacjum nieugięte,
Ciebie się matki dzikich władców boją,
A dumny tyran drży przed mocą twoją,

Byś nie skruszyła potężnej kolumny
Swawolną stopą, — oraz by lud tłumny
Do broni gnuśnych nie wezwał, — do broni
I berła z groźnej nie wytrącił dłoni...

Przed tobą sroga Konieczność wciąż bieży,
Która w żelaznej dłoni kliny dzierży,
Gwoździe belkowe i hak zaostrzony,
A także ołów niesie roztopiony...

Czci cię Nadzieja i tak rzadka ninie
W białej sukience Wierność w twej drużynie
Przebywa nieraz, choć zmieniwszy szatę
Gniewna opuszczasz pałace bogate...

Lecz tłum fałszywy, kochanka niegodna
I przyjaciele chytrzy, gdy już do dna

Wypili dzbany, pierzchają co prędzej,
Aby nie dźwigać wspólnie jarzma nędzy...

Ocal w pochodzie do brytańskiej ziemi
Cezara razem z kohorty dzielnemi
Młodzi, co całą wschodnią świata stronę
Trwogą napełnia po morze Czerwone...

O, wstyd nam braci, wstyd nam ran i zbrodni!
Bo przed czem-śmy się cofnęli niegodni?
Czego się nie tknął nasz ród zatwardziały?
Od czego ręce młodych się wstrzymały

Z trwogi przed bóstwem? Jakież oszczędzono
Ołtarze?... Obyś na nowo stępioną
Broń poostrzyła i zwróciła groty
Na Massagetów i Arabów roty...

36. Na powrót przyjaciela.

Dźwiękami lutni, kadzidlaną wonią
I krwią cielątka trzeba należycie
Cześć oddać bóstwom, co Numidę chronią...
Bo oto wrócił — ocaliwszy życie —

Z Hesperji krańców i druhów witając,
Całuje wszystkich — nikogo zaś więcej
Od Lamiasza, o tem pamiętając,
Iż razem wiek swój spędzili chłopięcy

I razem męskie przyodziali togi...
Niech dzień ten piękny kreda zanotuje,
W salijskich pląsach niech nie spoczną nogi
I nikt niech liczby dzbanów nie rachuje...

Niechaj Damalis, chociaż tęgo pije,
Bassusa w trackim haluście nie przemoże;
Niech nas do uczty uwieńczą lilije,
Seler zielony i rozkwitłe róże...

Wszyscy spoglądać będą z żądzą w oku
Na Damalidę: lecz nie da się ona
Niczem oderwać od kochanka boku,
Silniej do niego niż bluszcz przyczepiona...

37. Na zwycięstwo pod Akcjum.

Teraz pląsać swobodnie wolno nam, druhowie!
Teraz możemy wina wychylać puhary,
Teraz nadeszła pora, by bogów wezgłowie
Ozdobić, zastawiając salijskie ofiary...

Przedtem się nie godziło dobywać Cekuba
Z ojcowskich piwnic, kiedy ojczyźnie groziła,
Oraz Kapitolowi ruina i zguba,
Którą królowa pełna szału przynosiła

Z tłumem mężów, mających oszpecone ciała...
Oszołomiona bowiem wskutek powodzenia,
Nadziei swoich w karby ująć nie umiała...
Ale się wnet zuchwałe rozwiały marzenia,

Gdy ledwie jeden okręt ocalał z pożogi,
A umysł mereockim nektarem pijany
Otrzeźwił wreszcie Cezar i nabawił trwogi,
Kiedy fatalną stworę chcąc zakuć w kajdany,

Za zmykającą spiesznie od italskich brzegów
W pogoń się na okrętach puścił: tak napada
Myśliwiec na zająca wśród hemońskich śniegów,
Lub jastrząb na gołębi bojaźliwe stada...

Ale ona szlachetniej zakończyć chcąc życie,
Ani z trwogi zwyczajem niewiast nie zadrżała
Na widok dobytego miecza, ni też skrycie
Na okrętach w daleki świat nie uciekała:

Lecz ważyła się patrzeć z pogodnem obliczem
Na swe upadające państwo, oraz śmiało

W dłoń wzięła straszne węże nieulękła niczem,
Aby zabójczym jadem zatruły jej ciało...

Tem większa jej odwaga, że sama obrała
Rodzaj śmierci, ponieważ dumnego pochodu
I wrogich liburnijskich naw zdobić nie chciała
Jako branka, — niewiasta nie z lichego rodu...

38. Do pacholika.

Mierzi mnie stół po persku zastawiony,
Oraz korona z kwiecia łykiem zwita:
Nie patrz więc, chłopcze, czy gdzie kwiat spó-
Róży zakwita... [źniony

Skromnego tylko mirtu szukaj skrzętnie:
I ty nim możesz wieńczyć skronie swoje —
I ja też pijąc w cieniu, mirtem chętnie
Głowę przystroję...

Księga druga.

1. Do Polliona.

Za konsulatu Metella zaczęte
Wojny domowe oraz ich przyczyny,
Przebieg, igraszki Losu i przeklęte
Związki przyjaźni wodzów, szpetne czyny

I oręż dotąd z krwi nie oczyszczony
Pragnąc przedstawić, zamyślasz o dziele
Bardzo niepewnem — i na utajony
Wstępujesz ogień, drzemiący w popiele...

Na razie Muza tej tragedji krwawej
Zdala niech będzie od teatru sceny...
Aż gdy publiczne opiszesz nam sprawy,
Do wielkiej rzeczy wówczas nabierz weny

I do koturnów sięgnij, Pollionie!
Ty, który bierzesz głos w senatu radzie
I oskarżonym spieszysz ku obronie,
Któremu tryumf dalmatyński kładzie

Laury na skroń... Już teraz straszysz dźwiękiem
Bojowych haseł, trąb rozgłośnem graniem,
Teraz rycerzy już napełniasz lękiem
I konie trwożysz oręża błyskaniem..

Zda mi się, słyszę wielkich wodzów mowę,
Oglądam w bitwach uznojone skronie —
I świat pod stopy rzucon Cezarowe
Prócz ciebie tylko, niezłomny Katonie!

Juno i inni bogowie bezsilni
W gniewie do Rzymian, opuścili ziemię,
A mszcząc Jugurtę, Afryce przychylni,
Wnuków zwycięzców strącili w Podziemie...

Jakież dziś pole użyźnione hojnie
Krwią rzymską, mogił pełne — nie opowie
Klęsk, poniesionych w bratobójczej wojnie,
O których pewnie słyszeli Medowie...

Gdzie znajdziesz rzeki, lub morskie topiele,
Co owych smutnych nie widziały bojów?...
Po lądach, morzach rozlano tak wiele
Krwi rzymskiej, iż są barwne od jej zdrojów...

Lecz byś mnie, Muzo, nie pchnęła zuchwale
Do smutnych śpiewów, porzuciwszy fraszki:
To w dyjonejskiej grocie, kutej w skale
Nuć ze mną lżejsze piosnki dla igraszki...

2. Do Sallustjusza Kryspa.

Nic wcale srebro na blasku nie zyska,
Wrogu błyskotek, — gdy w ziemi czeluście
Skryte, w użytku skromnym nie połyska,
Kryspie Salluście!

Prokulej chwały po zgonie nie straci,
Nie będzie imię jego w poniewierce
U potomności: bo miał dla swych braci
Ojcowskie serce...

Potężniej władasz, tłumiąc chciwość w sobie,
Niż gdybyś nawet złączył Libów plemię
Z odległem Gades i ujarzmił obie
Punickie ziemie...

Wzrasta, schlebiając swej żądzy puchlina,
Ale nie zgasi pragnienia, aż z ciała

I z żył choroba, oraz jej przyczyna
    Ustąpi cała...

Frahata, chociaż posiadł Partów kraje,
Cnota wyklucza z orszaku szczęśliwych —
I wygłaszanych przez tłum nie uznaje
    Pochwał fałszywych...

Temu zaś daje władzę i koronę,
Oraz go laurem swym obdarza hojnie,
Kto na bogactwa umie zgromadzone
    Patrzeć spokojnie...

3. Do Delliusza.

Pomnij, mój Delli, w życiowej rozterce
    Zachować zawsze spokój ducha,
A w chwilach szczęścia niechaj znów twe serce
    Radością zbytnią nie wybucha...

Jednako śmierć cię niechybna dogoni,
    Czyli ci w smutku żywot płynie,
Czy w każdy święty dzień leżąc w ustroni,
    Uciechy szukasz w przedniem winie...

Gdzie wielka sosna i biała topola
    W cień zapraszają pod sklepieniem
Splecionych ramion, — gdzie woda przez pola
    Krętym pomyka w dal strumieniem:

Tam każ nieść wino, pachnidła i róży
    To krótkotrwałe, cudne kwiecie —
Gdy jest sposobność, kiedy wiek ci służy
    I pozwalają żyć na świecie

Siostry snujące czarną nić żywota...
    Wszak rzucisz włości, dom i dwory,
Które opływa Tybru fala złota, —
    A mnogie skarby z twej komory

Zgarnie twój dziedzic... Bez żadnej różnicy,
Czyli Inacha tyś bogate
Wnuczę, czy w nędzy żyjesz — syn ulicy,
Orkowi z siebie dasz objatę...

Każdy do kresu jednego dochodzi:
Prędzej czy później nam wezwanie
Wyrzuci urna łosów — i na łodzi
Ruszym na wieczne hen — wygnanie...

4. Do Ksantjasza.

Nie wstydź się tego, że cię opętała
Miłość do sługi: boć i bohatera
Achilla także śnieżna czarowała
Bryzejdy cera...

I Ajas został ujęty pięknością
Swojej Tekmessy, pojmanej dziewicy;
Zwycięski Atryd płonął też miłością
Ku niewolnicy:

Gdy wróg pogromcy uległ tessalskiemu
I ułatwiło Hektora zabicie
Grekowi długą wojną znękanemu
Troi zdobycie...

Nie wiesz, czy ojce twojej jasnowłosej,
Żeś zięciem ich, za zaszczyt-by uznali?
Królów to pewnie krew — i na złe losy
Nieraz się żali...

Wierz mi, nie może pochodzić twa miła
Z pospólstwa: bowiem tak wiernej dziewicy,
Tak nie pragnącej zysków — nie zrodziła
Matka z ulicy...

Jej ręce, nóżki i twarz mogę śmiało
Chwalić: bo o nic nie posądzisz przecie

Człeka, któremu czterdzieści zleciało
Lat na tym świecie...

5. Do kochanka Lalagi.

Jeszcze jałoszka twoja na karku nie umie
Nosić ciężaru jarzma, jeszcze też niechętnie
Ciągnęłaby w zaprzęgu, jeszcze nie rozumie
Zapędów byczka, gdy się ku niej rwie namiętnie...

Jej myśl jest zielonemi polami zajęta,
W letni upał ochłody szuka w rzek głębinie,
To znowu jej szczególnie miłe są cielęta,
Z któremi lubi igrać w wilgotnej wierzbinie...

Do cierpkiego owocu: a wnet czas jesieni,
Co różnemi barwami naturę maluje,
I tę bladą jagodę purpurą zrumieni...
Powściągnij więc ochotę, jaka cię przejmuje,

Już ona ci ulegnie... Bo z wielką szybkością
Upływa czas — i lata, które weźmie tobie,
Jej dołoży... I wtedy sama, z zalotnością
Lalage będzie męża zdobywała sobie —

Kochana, jak ni płocha Foloe nie była, —
Ni Chloris, jaśniejąca białemi ramiony,
Niby księżyc, gdy w nocnej porze blaski zsyła
Na toń morską, — ni Giges w Knidos urodzony,

Który, chociażbyś wsadził go między dziewice,
Domyślnych nawet gości omyliłby snadnie,
Rozpuszczony włos bowiem zatarłby różnicę
I twarz, z której płci jego nie poznasz dokładnie.

6. Do Septymiusza.

Septymi! który do Gades wraz ze mną
I do Kantabrów szedłbyś, co nie chwalą

Naszego jarzma — i gdzie Syrty ciemną
Burzą się falą:

W Tyburze, z greckiej powstałym kolonii,
Niechaj na starość znajdę kąt spokojny
I kres po trudach dróg i morskich toni,
Po trudach wojny...

Stąd gdyby los mnie wygnał nieżyczliwy,
Pójdę nad miłą owczym stadom rzekę
Galez, gdzie Falant nad żyznemi niwy
Dzierżył opiekę...

Nad wszystko milszy mi ten skrawek ziemi,
W którym nie gorsze niż w Hymecie miody,
W którym oliwka z Wenafrem świeżemi
Walczy jagody;

Gdzie Jowisz zsyła zimy bez srogości,
A wiosny długie, — gdzie winnemu gronu
Ni falerneńskich soków nie zazdrości
Wino Aulonu...

Tam ciebie ze mną zaprasza pospołu
Ten kraj, te górskie urodzajne grzbiety;
Tam łzą należną zrosisz garść popiołu
Z druha poety...

7. Do Pompejusza Warusa.

O ty, z którym-śmy w wojsku Brutusa zajrzeli
W oczy niebezpieczeństwu nieraz największemu,
Któż-to bogom ojczystym, kto cię italskiemu
Wrócił niebu — i stawił wśród obywateli?...

Pompejuszu! najpierwszy w moich druhów gro-
nie:
Z którym niejednokrotnie wlokące się chwile

Długich dni — przy kielichu skracaliśmy mile,
Wschodniem pachnidłem wonne uwieńczywszy skronie...

Z tobą ja pod Filippi zmykałem w popłochu
Z pola walki, rzuciwszy puklerz niechwalebnie,
Kiedy-to starto mężnych, a groźni haniebnie
Złamani, twarzą legli w ubroczonym prochu...

Ale mnie wnet przez wrogów zastępy Merkury
Przeprowadził, — trwożnego w gęstej skrywszy chmurze...
Ciebie zaś zrywające się na nowo burze
Znów poniosły w wojenny zamęt po raz wtóry...

Złóż-że więc Jowiszowi należne ofiary,
I pod moim wawrzynem rozciągnięty w cieniu,
Po długiem w obozowej służbie wycieńczeniu
Wychyl-i przeznaczone dla ciebie puhary...

Massykiem, który w serce zapomnienie wlewa,
Napełnij kruże! wylej olejki pachnące
Ze słojów!... Któż z seleru, co rośnie na łące
Wilgotnej, lub z gałązek mirtowego drzewa

Raźno splecie nam wianki?... Kogoż-to przeznaczy
Wenus na króla uczty?... Gdyż nie myślę wcale
Ustępować Edońcom w bakchusowym szale:
Bo druha odzyskawszy, rad się człek uraczy...

8. Do Baryny.

Gdyby cię jakie kary spotykały
Za to, żeś nieraz przysięgi łamała;
Gdybyś o paznokć, lub ząbek zczerniały
Brzydszą się stała:

To wierzyłbym ci... Lecz ty, gdy ślubujesz
Na podłą głowę, — zaraz wdzięk masz świeży

I jawnie jako przedmiot występujesz
Hołdów młodzieży...

Opłaca ci się zwodzić pogrzebione
Popioły matki, gwiazdy cichej nocy
Wraz z całem niebem — i bóstwa zwolnione
Od śmierci mocy...

Wierzę, iż z tego śmiechu ma bez liku
Wenus i skromne nimfy i zuchwały
Amor, ostrzący na krwawym kamyku
Płomienne strzały...

Dodaj, iż młodzi, którzy podrastają,
To wszystko twoi w przyszłości poddani,
Bo starsi mimo gróźb nie porzucają
Swej niecnej pani...

Ty trwożysz matki, które mają córy,
Starców oszczędnych i mężatki młode
Drżące, ażeby mąż nie zdradził której
Przez twą urodę...

9. Do Walgiusza.

Nie zawsze przecie deszcz z obłoków leje
Na zeschłe pola; nie zawsze szaleje
Kaspijskie morze, wzdęte przez orkany,
Nie zawsze wicher wyje rozhukany

W gargańskich borach, ani przez rok cały
Armeńskich brzegów lód nie ścina biały,
Nie zawsze sterczą bezlistne jesiony...
Ty zaś, Walgiuszu, wciąż rzewnymi tony

Opiewasz Mysta, którego okrutna
Śmierć ci wydarła, — a ta żałość smutna
I ta tęsknota dręczy cię bez końca:
Dręczy pod wieczór i o wschodzie słońca,

Gdy pierzchną cienie... Wszak ów starzec przecie,
Co pokolenia trzy przeżył na świecie,
Nie opłakiwał przez swój żywot cały
Antylochusa; nie zawsze płakały

Nad wczesnym zgonem Troila siostrzyce
Frygijskie, — ani też jego rodzice...
Dość skarg płaczliwych! raczej nasze usta
Niech wielbią nowe tryumfy Augusta:

Więc opiewajmy Nifat śniegiem kryty
I rzekę Medów, skromniej przez podbity
Obszar płynącą — i Gelonów plemię,
Którym nie wielką zostawiono ziemię...

10. Do Licyniusza.

Licyniuszu! najrozsądniej żyjesz,
Gdy się na głębie nie rwiesz w śmiałym biegu,
Ni przed burzami trwożnie się nie kryjesz
Przy zdradnym brzegu...

Kto zwolennikiem jest złotej mierności,
Ten pewno nędznych izb nie zamieszkuje,
Lecz też pałaców i ludzkiej zazdrości
Nie potrzebuje...

Częściej szalone miotają wichury
Wyniosłą sosną: zwykle wielka wieża
Gwałtowniej pada: najprędzej w szczyt góry
Piorun uderza...

Czyj umysł dobrze jest przygotowany,
Ten w złej przygodzie posiada nadzieję,
W szczęściu zaś lęka się losu odmiany...
Wszak i zawieje

Zimowe Jowisz zsyła, lub je goni
W inne krainy... Jeśli źle jest teraz,

Nie zawsze będzie źle... Apollo z dłoni
Łuk rzuca nieraz:

I lutnią Muzę pobudza do śpiewu...
Okaż w nieszczęściu serce nieugięte,
A wczas też zwiniesz od szczęścia powiewu
Żagle zbyt wzdęte...

11. Do Kwinkcjusza Hirpina.

Nie miej tego, Hirpinie Kwinkcjuszu, na głowie,
Co tam knuje Kantaber dzielny i Scytowie,
Mieszkający daleko poza Adrji głębią...
I niechaj zbytnio troski cię nie gnębią

O potrzeby żywota, co żąda tak mało...
Przemija rzeźka młodość, wdzięk opuszcza ciało,
A zwiędła starość broni miłosnych rozkoszy,
A nawet z powiek sen spokojny płoszy...

Nie zawsze kwiat wiosenny w swych barwach jaśnieje,
Nie zawsze się rumianą twarzą księżyc śmieje...
Czemuż ty nękasz umysł, który jest za mały,
Aby odwieczne mógł pojąć uchwały...

Przecz nie siędziem swobodnie pod wielkim platanem,
Lub pod tą sosną, z czołem różami przybranem,
A szronem przyprószone namaściwszy włosy
Wschodnim olejkiem, — póki dają losy, —

Przecz nie popijem?... Wszakże ochoczy bóg wina
Rozpędza przykre troski... Któryż więc chłopczyna
Osłabi raźno wodą, opodal płynącą,
Siłę Falerna, ogień wzbudzającą?...

Któż nam Lidę z odległej przywiedzie ulicy?...
Powiedz, niechaj zwyczajem spartańskiej dziewicy
Zwinąwszy żwawo włosy w węzeł jak najprościej,
Przyjdzie tu z lutnią ze słoniowej kości...

12. Do Mecenasa.

Przy słodkim wtórze liry ażeby kto śpiewał
Owych z dziką Numancją długi okres bojów:
By Hannibala, lub sycylską toń opiewał
Czerwoną od punickiej krwi rozlanych zdrojów:

Albo też pijanego Hileusa i plemię
Srogich Lapitów, albo Herkulesa siłą
Złamane pokolenie, zrodzone przez Ziemię,
Które zgubą domowi Saturna groziło,

Nie chciałbyś, Mecenasie: więc i ty nam w prozie
Opisz raczej Cezara bitwy pełne sławy,
Opisz nam owych groźnych królów, na powrozie
Prowadzonych przez Rzymu ulice z wyprawy...

Mnie zaś Muza poleca wielbić miłe pienia
Twojej pani Licymnii; ja wysławiać muszę
Jej oczy, które jasne rzucają spojrzenia
I na miłość wzajemną jej wrażliwą duszę...

Nie uchybia jej wcale, że w ochocze tany
Puszcza swe nóżki, walczy dowcipem z innemi,
Albo do pięknych dziewic w święty dzień Dyjany
Z wdziękiem wyciąga rękę, weseląc się z niemi...

Czyżbyś ty bogatego Achemena trzosy,
Albo też żyznej Frygii Mygdonowe zbiory,
Czyżbyś je chciał zamienić za Licymnii włosy?
Lub nawet za arabskie, pełne skarbów dwory

Czy oddałbyś tę chwilę, gdy tak szyjkę nagnie
Ku twym wargom gorącym, albo niby wzbrania,
Gdy o to prosisz: bardziej zaś niekiedy pragnie,
Byś sam zdobył, — lub pierwsza żąda całowania..

13. Do drzewa, które omal poety nie zabiło.

W nieszczęsnym dniu to zrobił ów, co cię zasadził,
 I snać miał rękę występkiem nieczystą,
By przez cię, drzewo, zgubę potomnym sprowadził
 I wiosce hańbę zgotował wieczystą...

Uwierzyłbym, że taki bez żadnej trudności
 Własnemu ojcu skręci kark, lub zmaże
W nocy swój dom posoką mordowanych gości,
 Że jad z kolchidzkich ziół poda w puharze

I będzie miał odwagę wszelką spełnić zbrodnię,
 Jaka być może tylko pomyślana:
Kto cię, drzewo, na polu mem wsadził niegodnie
 Na wątłą głowę niewinnego pana...

Czego ma człowiek w każdej unikać godzinie,
 Tego dokładnie przewidzieć nie może...
Punicki żeglarz wszędzie bez trwogi popłynie,
 Lecz drży przed ślepym losem na Bosforze;

Strzał Partów i odwrotu boją się żołnierze;
 Parta kajdany straszą oraz siła
Italska: lecz śmierć, co nas niespodzianie bierze,
 Wciąż będzie gnębić ludy, jak gnębiła...

Już omal nie ujrzałem srogiej Prozerpiny,
 Siedzib pobożnych, które leżą w dali,
Eaka, sądzącego w państwie zmarłych winy,
 Oraz Safony, jak się smutno żali

Przy dźwięku strun eolskich na rodaczki swoje —
I ze złocistą lutnią Alceusza,
Co śpiewając swą podróż, ucieczkę i boje,
Do silniejszego brzmienia struny zmusza...

Ich dwojga pieśni godnych uroczystej ciszy,
Słuchają cienie, stojąc w zadziwieniu;
Lecz tłum skupiony chętniej śpiew o walkach słyszy
I o tyranów krwawych wypędzeniu...

Cóż dziwnego, że w owe pienia zasłuchany
Stugłowy potwór z wielkiego zdumienia
Opuścił czarne uszy, — a kłąb żmij wplątany
W Eumenid włosy używał wytchnienia:

Jeśli rodzic Pelopsa przy tym cudnym śpiewie
I Prometeusz zapomniał o znoju,
Jeśli nawet Oryjon o swych lwach już nie wie
I płoche rysie zostawił w spokoju...

14. Do Postuma.

Hej! Postumie, Postumie, mija rok za rokiem;
Wnet zmarszczki przyjdą i sędziwy wiek,
I śmierć nieubłagana szybkim zdąża krokiem:
Modlitwą wstrzymać nie zdoła jej człek...

Choćby Plutona błagał hojnemi objaty,
Choćby mu dziennie trzysta wołów wiódł
Na ofiarę: to jednak biedak, czy bogaty,
Kto jeno żyje, ten styksowych wód

Przepłynąć musi głębię i pójść do Plutona,
Który Tytyja wziął na tamten brzeg
I olbrzymiego, o trzech cielskach Geryjona
Więzi u siebie tonią smutnych rzek...

Choćbyś unikał jazdy przez burzliwe morze,
Chociażbyś nie chciał iść na krwawy bój,

Chociażbyś wreszcie chronił się w jesiennej porze
Przed złem powietrzem, — daremny trud twój:

Obaczyć musisz czarne Kocytu odmęty
I skazanego na wieczysty znój
Syzyfa — i Danaja namiastek przeklęty
Opuścić musisz ziemię i dom swój,

Porzucić musisz swoją żonę ukochaną, —
A z hodowanych tu przez ciebie drzew
Żadnego nie zabierzesz, lecz wszystkie zostaną;
Jeno żałobny cyprysowy krzew.

Pójdzie z tobą, — gdy skończysz krótką życia drogę...
Zamknięty na sto zamków zapas win
Weźmie twój dziedzic — i wyleje na podłogę
Ten od kapłańskich uczt cenniejszy płyn...

15. Na zbytek współobywateli.

Już godne królów gmachy wnet radłom zabiorą
Resztę skromnych obszarów; wnet ujrzymy wszędzie
Sadzawki większe, niźli lukryńskie jezioro,
A miejsce wiązów platan bezpłodny posiędzie...

Gdzie niegdyś hodowali dawni właściciele
Urodzajne oliwki, — teraz w tamtej stronie
Gaje mirtowe i pachnące różne ziele
I fijołki rozsiewać będą wkoło wonie,

A laury poprzez gęste nie wpuszczą korony
Skwarnych promieni słońca... A przecież nie na to
Otrzymał wróżby Romul, — nie takie zakony
Nadali nam przodkowie i ów brodacz Kato...

Skromny bowiem był u nich prywatny dobytek,
A wielkie mienie państwa: nikt tam nie budował

Ganków wedle swej miary na własny użytek,
Aby się w nich północy chłodem rozkoszował...

W owych czasach darniną, co gdziebądź porasta,
Ustawy ludziom wcale gardzić nie kazały,
Polecając, ażeby wspólnym kosztem miasta
Marmurami świątynie bogów ozdabiały...

16. Do Pompejusza Grosfa.

Znużony żeglarz na egejskiej toni
O spokój błaga bogów podczas jazdy
Gdy ciemna chmura księżyc mu zasłoni
I znikną gwiazdy...

O spokój błaga Trak na wojnie srogi,
Medyjski łucznik wzdycha doń z tęsknotą,
Lecz go nie zjedna purpura, ni drogi
Kamień, ni złoto...

Nie zdolne bowiem skarby, ni liktory
Chronić przed czarnym ducha niepokojem,
Ni przed troskami, co na możnych dwory
Cisną się rojem...

Ten spędza żywot zacnie, choć w skromności,
Czyj stolik zdobi solniczka ojcowska:
Snu mu nie płoszą brudne namiętności,
Ni żadna troska...

Przecz w krótkiem życiu za wiele żądamy?
Jakaż nas goni w cudzy kraj potrzeba?...
Sami przed sobą czyliż ujść zdołamy
Pod obce nieba?

Wszak i na statek z miedzianymi boki
Troska się wciska — i jezdnych dogania,
Szybsza niż wiatru, co pędzi obłoki,
Szybsza niż łania...

Kto tem się cieszy, co ma, — temu wielkie
Troski o przyszłość nie znane, — ten słodzi
Śmiechem strapienia: wszakże szczęście wszelkie
Też smutki rodzi...

Sławny Achilles przedwcześnie legł w grobie,
Tytona znowu zbyt starość skurczyła:
A może chwila, co zabrała tobie,
Mnie przeznaczyła...

Ty chowasz trzody, masz sycylskie krowy,
U ciebie rumak rży w rydwan wprzężony,
Ty płaszcz na siebie wdziewasz purpurowy
Dwakroć barwiony:

Mnie losy dały liryczne natchnienie
Greckiej Kameny — i kawałek niwy
I to zarazem, że w małej mam cenie
Tłum nieżyczliwy...

17. Do chorego Mecenasa.

Czemuż mnie trapisz skargami swojemi?
Wszak cię ni bóstwa prędzej nie zabiorą,
Ni ja bez ciebie nie chcę żyć na ziemi,
Meceno, chlubo moja i podporo!

O, jeśli ciebie, połowę mej duszy,
Wcześniej los porwie, — przecz mam po twej śmierci
Odwlekać? cóż mnie, abym żył, poruszy —
Niemiły sobie, rozdarty na ćwierci?...

Tenże sam dzień obydwom skon przywiedzie...
O, jam nie przysiągł na fałsz: wraz pójdziemy,
Skoro ty jeno wyruszysz na przedzie —
I wraz ostatnią podróż odbędziemy...

Ni mnie Chimera tchnąca ogień z siebie,
Ni Gygas, gdyby powstał sturamienny,
Nie zdoła nigdy oderwać od ciebie:
Tak Sprawiedliwość chce i Los niezmienny...

Czyli mi świeci Waga, czy straszliwy
Skorpion, zła gwiazda w narodzin godzinie,
Czy Koziorożec, ten władca gniewliwy,
Na hesperyjskiej co rządzi głębinie:

Zawsze los dziwnie nasze gwiazdy zgodził...
Wszak gdy Saturna zła moc cię nękała,
Wtedy cię jasny Jowisz oswobodził
I jego siła groźną śmierć wstrzymała,

Tak iż w teatrze naród zgromadzony
Wesół cię witał wśród trzykrotnej wrzawy:
Mnie zaś pień byłby zgładził obalony,
Gdyby nie odparł ciosu Faun łaskawy,

Który czcicieli Merkurego strzeże...
Więc przyrzeczoną wystaw-że świątynię
I rosłe bydlę pomnij dać w ofierze:
Ja zasię z małej owcy dar uczynię...

18. Na chciwych.

Ani słoniowa kość, ani złoto
Nie błyszczy w moim domu u pował...
Z Hymettu belki kolumn nie gniotą,
Które w Afryce ktoś tam wykował...

Ni królewskiego-m nie zajął mienia,
Niespodziewany dziedzic Attala,
Ani z purpury dla mnie odzienia
Nie tka możnego żona wasala...

Jednak mi życie uczciwość słodzi
I poetyckie ducha natchnienie:
Więc w biedne progi i bogacz wchodzi,
Więc się w Sabinum szczęśliwym mienię, —

Nie chcąc niczego od bogów ninie
I przyjaciela możnego więcej
O nic nie prosząc... Dzień za dniem płynie,
Wstaje i mija szereg miesięcy:

Ty zaś marmuru bryły skupujesz —
I chociaż śmierć ci zagląda w oczy,
Na grób niepomny domy budujesz,
I koło Bajów, gdzie morze toczy

Szumiące fale — ty chcesz wybrzeże
Rozszerzyć, jakbyś mało miał włości
Na stałym lądzie... Cóż? gdy rubieże
Blizkie przesuwasz swych posiadłości

I poza miedze swego klijenta
Wdzierasz się chciwie?... On zaś swe progi
Opuszcza z żoną, — biedne dziecięta
Oraz domowe unosząc bogi...

Lecz żaden pałac bogacza przecie
Nie czeka pewniej nad przeznaczoną
Siedzibę w strasznym podziemnym świecie..
Przecz nazbyt pragniesz? wszak ziemi łono

Taksamo skrywa królewskie plemię,
Jak i nędzarza: sługa Orkusa
Zaś nie chciał za nic przewieźć na ziemię
Nawet chytrego Prometeusa...

On też dumnego więzi Tantala
I jego plemię, — on czy wzywany,

Czy bez wezwania z trudów wyzwala,
Gdy biedny człek jest życiem sterany...

19. Do Bakchusa.

Bakchusa raz ujrzałem, jak wśród opok w dali
(Wierzajcie mi, potomni!) nauczał swych pieśni;
Uczyły się zaś Nimfy i słuch wytężali
Mający koźle rogi Satyrowie leśni...

Jeszcze się dotąd serce otrząsnąć nie może
Z niedawnego przestrachu, a już radość czuje
Pełne mocy Bakchowej... O, bądź łaskaw, boże,
Którego groźne godło trwogę wywołuje...

Wolno mi teraz śpiewać Tyjady wytrwałe
W szale, — wychwalać strugi, w których miasto
wody
Sączy się mleko — i krynice z win powstałe
I z pustych pni obficie tryskające miody...

Godzi mi się wysławiać twej żony szczęśliwej
Wieniec zmieniony w gwiazdy, — opiewać mie-
szkanie
Penteusa, pogrążone w ruinie straszliwej
I trackiego Likurga srogie ukaranie...

Ty rzeki, oraz morskie dalekie odmęty
Poskramiasz; ty na grzbietach samotnych gór
w szale
Pijaństwa — wężowymi podwiązujesz skręty
Włosy bistońskich menad, nie szkodząc im wcale.

Gdy się bezbożne plemię Gigantów wdzierało
Na szczyty gór, by ojca twego skruszyć trony, —
Ty to wówczas Retusa odpędziłeś śmiało,
W pazury lwie i straszną szczękę uzbrojony...

Choć głoszono o tobie, że jako bieglejszy
W tańcu, w żartach, w zabawie — nie przydasz
się w boju,
To jednak okazałeś, że nie pośledniejszy
Jesteś w sztuce wojennej, niżeli w pokoju...

Gdyś szedł w Podziemie, rogiem ozdobion zło-
cistym,
Nieśmiało patrzał Cerber, chowając lękliwie
Ogon, — a kiedyś wracał, ozorem troistym
Twe stopy i golenie lizał bojaźliwie...

20. Do Mecenasa.

Niezwykłe i potężne uniosą mnie skrzydła,
Mnie poetę-łabędzia w powietrzne przestworze;
Już mnie na tym padole nic wstrzymać nie może,
Lecz porwany, gdzie zawiść nie sięga obrzydła,

Porzucę ziemskie grody... Bo wiedz, że ja
wcale, —
Choć jestem przez ubogich ojców urodzony,
A twą przyjaźnią, Mecenasie, wywyższony —
Nie umrę i styksowe nie skryją mnie fale...

Oto już chropowata porasta mi skóra
Na goleniach: już z wierzchu jawią się znamiona
Śnieżnego ptaka: już mi palce i ramiona
Zaczynają ocieniać delikatne pióra...

Śmielszym, niżeli Ikar, syn Dedala lotem
Wzbiję się, śpiewny łabędź, ponad Syrt głębiny,
Obaczę lud Getulów, północne równiny
I brzegi, w które Bosfor uderza z łoskotem...

Usłyszą o mnie Kolchy i Daków narody,
Które przed kohortami Marsów trwogę tają,

I Gelony najdalsze, — me pienia poznają:
Hiszpan i lud pijący rodanowe wody...

Niechaj więc płacz i skargi, oraz przykre żale
Nie towarzyszą pozornemu pogrzebowi;
Wstrzymaj też pożegnalny okrzyk — i grobowi
Mojemu czci nadmiernej nie okazuj wcale...

Księga trzecia.

1. Czcza wielkość.

Gardzę tłumem nieczystym i nędzną ulicę
Odpycham precz od siebie... Niech będzie milczenie!
A ja Muz kapłan wam, młodzieńcy i dziewice,
Zanucę nigdy przedtem niesłyszane pienie...

Groźni króle nad swymi panują ludami;
Nad królami Jowisza rozciąga się władza,
Wsławionego tryumfem w boju z Gigantami,
Który powiek skinieniem wszystko w ruch wprowadza...

Zdarza się, iż ktoś szersze, niźli drugi, grzędy
Obsadza winoroślą, — inny, że z rodziny
Lepszej pochodzi, stara się zdobyć urzędy;
Ten znów, że zacniej żyje i chlubne ma czyny —

Walczy z tamtym; za innym większy tłum się snuje
Klijentów: lecz czy wyżej kto stoi, czy nizko,
Każdego Przeznaczenie jednako losuje
I z wielkiej urny wszelkie wytrząsa nazwisko...

Kto miecz ma nad bezbożną szyją zawieszony,
Temu i sycylijskie uczty nie dodadzą
Dobrego apetytu, — ani lutni tony,
Ani też śpiewy ptaków snu mu nie sprowadzą...

A tymczasem spokojny sen mieszkańców sioła
Nie gardzi małej chatki nizkiemi ścianami,
Ni brzegiem rzeki, gdzie cień zalega dokoła,
Ni doliną chłodzoną wiatru powiewami...

Kto jest zadowolony tem, co mu wystarcza,
W takim ni wzdęte morze nie obudza trwogi,
Ni go zachód Arktura strachem nie obarcza,
Ani wschód Kozła, gdy się orkan zrywa srogi...

Nie lęka się, by grady zbiły mu winnicę,
Ni też, aby w nadziejach zawiodła go rola,
Gdy drzewo raz deszcz wini, to znowu zimnicę,
To gwiazdy, ściągające posuchę na pola...

Już ryby czują, iż się morska toń ścieśniła
Przez rzucone w nią groblę... Tam z budulcem
spieszą
Przedsiębiorcy, — tam panek, któremu nie miła
Ziemia, podąża raźno z niewolników rzeszą...

Lecz Niepokój i Trwoga dotrzymują kroku,
Ciągnąc tam, gdzie i bogacz: wszakże Troska
przecie
Ni statku nie opuszcza o spiżowym boku —
I za jeźdźcem na końskim sadowi się grzbiecie...

Jeśli więc chorej duszy nic nie zadowoli,
Ani pachnidła perskie, ni z Frygii marmury,
Ani nektar gron winnych z falerneńskiej roli,
Ni odzienie z jaśniejszej nad gwiazdy purpury.

To przecz-że wzbudzające nienawiść podwoje
I dom pyszny mam wznosić wedle nowej mody?
Przecz mam zmieniać sabińskie to ustronie moje
Na skarby, z których płyną większych trosk
powody...

2. Do młodzieży.

Niechaj się dziarski chłopiec uczy bez szemrania
Znosić twarde ubóstwo przez karność wojskową;
Niechaj zawziętych Partów na koniu dogania
Groźny włócznią, — niech mając niebo ponad głową,

Żyje na niebezpieczeństw narażony ciosy...
A wtedy walczącego władyki niewiasta,
Albo oblubienica tymi jęknie głosy,
Gdy go z murów obaczy wrogiego nam miasta:

„Oby też mój królewski walki nieświadomy
Kochanek pozostawił tego lwa w spokoju,
Którego szał wojenny wiedzie, krwi łakomy,
Przez sam środek zastępów do strasznego boju".

Słodko jest i chwalebnie dać życie w ofierze
Za ojczyznę... A przedsię śmierć równie nachodzi
I człeka tchórzliwego, a także się bierze
Do drżących kolan i trwożnego grzbietu młodzi.

Cnota w brudnych wyborach klęski nie znająca,
Nieskażonymi nigdy zaszczyty jaśnieje,
Nie przyjmuje urzędów, ni ich nie odtrąca
Wedle tego, — tam w tłumie jaki wiatr powieje...

Tym, którzy nie zasłużą na niepamięć w grobie,
Cnota niebios przychyla i chyżemi skrzydły
Wzbronionych sięga szlaków, lekceważąc sobie
Wilgotny padół ziemski, oraz tłum obrzydły...

Jest też pewna nagroda za wierne milczenie:
Sprzeciwię się, by w jednym domu mieszkał ze mną

I wątłem płynął czółnem na morskie przestrzenie
Ten, co zdradził Cerery ofiarę tajemną...

Bo Jowisz obrażony nieraz karze srodze
Wraz ze zbrodniarzem także niewinnego człeka,
Przed Karą zaś, wlokącą się na chromej nodze
Zbrodzień umykający nie często ucieka...

3. Do Augusta.

Mąż prawy i statecznie trwający w zamiarze,
Nie zmieni silnych zasad, choć ludu wezwanie
Pcha go do nieprawości — choć mu to nakaże
Srogi tyran, choć burza szalona powstanie

I gniewne Adrjatyku rozkołysze wały,
Chociaż Jowisz pioruny miota z dłoni srogiej —
I choćby nawet w gruzy rozpadł się świat cały,
On zginie pod gruzami, — a nie zazna trwogi...

Do niebios grodu wzniósł się dla tej właściwości
Polluks, oraz Herkules po trudach na ziemi;
Pośród nich zasię August usiędzie w przyszłości
I spijać będzie nektar usty szkarłatnemi...

Ciebie też, ojcze Bakchu, przez takie przymioty
Wiozły twoje tygrysy, niosąc jarzma brzemię
Na karkach nieprzywykłych — i dla tejże cnoty
Kwiryn na wozie Marsa nie wjechał w Podziemie:

Kiedy Juno życzliwie do bóstw przemówiła
Temi słowy: „Zagładę trojańskiego grodu
Fatalnego rozjemcy wina sprowadziła
I białogłowa, wzięta z cudzego narodu;

Był zaś ten gród wraz z ludem, oraz wódz kłamliwy
Przezemnie i Minerwę skazan na zatratę

Odtąd, jak Laomedon w sposób nieuczciwy
Zwiódł Bogów,—przyrzeczoną mając dać zapatę.

I oto już nie błyszczy ów gość zniesławiony
Miłośnicy lakońskiej, ani też wszeteczny
Nie broni się mężnemi Hektora ramiony
Dom Pryjama, gdy Achaj napiera waleczny:

I wojna, co przez nasze swary się srożyła,
Skończyła się już dawno... Więc ja już niechęci
I gniew swój ku wnukowi, którego zrodziła
Kapłanka z krwi trojańskiej — wyrzucę z pamięci

Przez wzgląd na Marsa, oraz chętnie mu pozwolę,
Aby wstąpił w pałaców naszych jasne progi —
I w szczęśliwych niebianów zasiadając kole,
Popijał razem nektar, który piją bogi...

Póki rozległa morska toń oddzielać będzie
Romę od Ilijonu, tak długo niech włada
Lud wygnany, — a szczęście niech mu sprzyja wszędzie...
Póki wesoło będą hasać bydła stada,

A dzikie bestje będą płód swój ukrywały
Tam, gdzie Pryjam i Parys pod mogiłą leży:
Póty Kapitol istnieć będzie w blasku chwały,
A Rzym władzę na Medów pobitych rozszerzy...

Budząc dla siebie cześć w najdalszej świata stronie,
Rozgłosi swoje imię, — gdzie od Afrów ziemi
Dzielą Europę morza śródziemnego tonie
I gdzie Nil skrapia niwy wody obfitemi...

Złoto nieznalezione, skryte w ziemi łonie,
A przez to bezpieczniejsze, łacniej precz odrzuci,

Niżby po wszelką świętość wyciągnąć miał dłonie
Łakome, aby ludzkie zaspokoić chuci...

Jaką tam gdzie granicą zamknięty świat cały,
On wszędzie dotrze zbrojny, pędzony pragnieniem
Ujrzenia, gdzie szalone srożą się upały,
Gdzie dżdże i mgły panują, ziemię kryjąc cieniem.

Lecz walecznym Kwirytom takie przeznaczenie
Pod tym daje warunkiem, iż z wielkiej miłości
Ku Troi — i zbyt ufni w swoje powodzenie,
Nie zechcą odbudować ojców posiadłości...

Jeśliby bowiem Troja została wskrzeszona,
Przyjdzie znowu nieszczęsny, pełen łez dzień
klęski:
Bo ja sama, Jowisza siostra oraz żona,
Poprowadzę zastępy moje w bój zwycięski...

I choćby mur trzykrotnie powstawał spiżowy
Przy pomocy Febusa — to i po raz trzeci
Zburzą go moi Grecy; trzykroć białogłowy
W niewoli płakać będą swych mężów i dzieci"...

Ale to lekkim pieśniom nie przystoi wcale...
Gdzie się więc rwiesz, o Muzo! Zaprzestaj roz-
prawy
Niebieskich bogów ludziom rozgłaszać zuchwale
I w skromnych pieniach wielkiej nie umniejszaj
sprawy...

4. Do Kalliopy.

Zstąp z niebios, Kalliope! i zaśpiewaj ninie
Długie pienie przy fletni wtórze, o królowo!
I jeśli chcesz, niech głos twój donośnie popłynie,
Gdy wolisz, uderz w struny i lutnię Febową...

Słyszycie?.. czyli słodkie mami mnie natchnienie?
Zdaje mi się, że słyszę i po świętych gajach
Błądzę, przez które wiatru przelatuje tchnienie
I woda się rozkosznie przelewa w ruczajach...

Kiedy raz jako chłopię zabawą znużone,
Na Wolturna usnąłem stoku za rubieżą
Mej Apulii: gołębie w pieśniach wysławione,
Okryły mnie śpiącego latoroślą świeżą...

U wszystkich wywołało to podziw głęboki:
U tych, co tam bantyjskie zamieszkują jary,
Oraz acherontyjskie wyniosłe opoki
I żyzne nizinnego Forentu obszary, —

Że zasłonięty przeciw żmii ukąszeniu
I przed dzikim niedźwiedziem — spałem pod wawrzyny
Świętymi i w mirtowych gałązeczek cieniu,
Żywa dziecina — nie bez niebieskiej przyczyny...

Z wami, Kameny, pójdę na sabińskie stoki,
Chociaż mnie i Preneste pociągało chłodne,
Chociaż mi się i Tybur podobał wysoki
I Bajów niebo śmiało się do mnie pogodne...

Żem jest waszym krynicom, waszym chórom miły,
Przeto i z pod Filippi uszedłem nietknięty
I ni drzewo przeklęte, ani mnie zgubiły
Przy cyplu Palinura sycylskie odmęty...

Jeśli mi tylko swojej nie wzbronicie łaski,
Nawet na Bosforowe rozhukane wody
Popłynę z chęcią — i na rozpalone piaski
Assyryjskich wybrzeży podążę bez szkody...

Do srogich dla przybyszów pospieszę Brytanów
I Gelonów odwiedzę, co noszą sajdaki;
Do żywiących się końską posoką Konkanów
I nad Tanais pójdę bez krzywdy nijakiej.

Wy Cezarowi, kiedy kohorty już swoje
Znużone przyprowadził do grodów po wojnie
I wytchnienia pożąda za trudy i znoje:
W grocie swej pozwalacie odetchnąć spokojnie...

Wy łaskawie życzliwej udzielacie rady,
A udzieliwszy, radość czujecie nie małą...
Wiemy, jak to potężne Tytanów gromady
W przepaść strącił rzuconą piorunową strzałą

Ten, co ziemie ma w mocy i burzliwe wody,
Miast i królestw surowych kieruje losami, —
A bogowie i ziemian śmiertelne narody
Korzą się przed słusznymi jego wyrokami...

Wielką w sercu Jowisza trwogę wywołali
Owi groźni młodzieńce, ufni w ramion siły,
Oraz bracia, co Peljon wznieść usiłowali
Na szczyt Olimpu, który lasów cienie skryły...

Ale cóż mógł poradzić Tyfeusz, lub śmiały
Mimas, albo postawa groźna Porfirjona?
Co wskórał Retus, albo Encelad zuchwały,
Który z ziemi wyrwanych pni miotał brzemiona,

Co wskórał, gdy do walki Pallada stanęła
Ze swą grzmiącą Egidą, gdy przybył do boju
Wulkan pełen zapału, gdy udział z nim wzięła
Poważna Juno i Apollo, który w zdroju

Kastalijskim obmywa rozpuszczone loki,
Patarą się i wyspą Delos opiekuje,

Lubi gajów ojczystych i licyjskich mroki,
A z ramion swoich nigdy łuku nie zdejmuje...

Moc bez rozwagi własnym swym pędem upada;
Siłę zaś miarkowaną nawet i bogowie
Podnoszą ku wyżynom... Lecz potędze biada,
Gdy się przez nią nieprawość wszelka lęgnie
w głowie.

Prawdziwości słów moich daje dowód znany
Sturęki Gigas i Oryjon, który śmiało
Chciał się targnąć na czystość bogini Dyjany,
Lecz runął, przez dziewicę powalony strzałą...

Z bolem swoje potwory Ziemia przywaliła
I cierpi, że synowie strąceni zostali
Gromem w Tartar ponury — i że ognia siła
Rzuconą na nich Etnę nie łacno przepali...

I wątroby Tytyja dla jego śmiałości
Nigdy sęp nie opuszcza, który go pilnuje
Za niegodziwość, — a dla występnej miłości
Trzysta pęt Pirytoja w piekle przytrzymuje.

5. Regulus.

Wierzyliśmy, że Jowisz, co miota na ziemię
Gromy, królem jest niebios: lecz teraz zostanie
Bogiem nam August, który Persów wraże plemię
I Brytanów pod nasze oddał panowanie...

Więc to żołnierz Krassusa, pojąwszy za żonę
Niewiastę barbarzyńską, żył na wrogów ziemi?
O, na senat i ojców zwyczaje skażone!
Więc Marsus i Apulczyk wraz z teściami swymi

Walcząc pod królem Medów, starości dożyli
I o swojem imieniu, todze, wiecznej Weście

I świętych tarczach Marsa pamięć zatracili —
Gdy tutaj chram Jowisza stoi w wiecznem mieście?...

Zapobiegł temu Regul, pełen przezorności,
Który się na haniące warunki nie zgodził,
Bo skutki, przynoszące zło dla potomności,
Od jednego przykładu zgubnego wywodził —

Gdyby bez łez żałoby nie pomarli męże,
Pojmani do niewoli... Więc temi rzekł słowy:
„Widziałem ja wydarte żołnierzom oręże
Bez oporu — i sztandar niejeden wojskowy,

Zawieszony na świątyń kartagińskich ścianach..
Bramy grodu otwarte... naszych zaś widziałem
Ziomków, jak ręce noszą zakute w kajdanach,
Kraj zaś wojną zniszczony dźwiga się z zapałem...

Myślicie, że z niewoli wykupiony złotem
Żołnierz mężniejszym wróci?.. Szkodę dodajecie
Do hańby... Bo jak runo farbione — z powrotem
Straconych barw już nigdy nie odzyska przecie:

Tak i dzielność prawdziwa, gdy raz już zamarła,
Nie powraca zwyczajnie do spodlonej duszy.
Jak opór stawi łania, która się wydarła
Z gęstych sideł: tak męstwo w owym się poruszy,

Który nieprzyjaciołom swe życie powierzył —
I tak kartagińskiego będzie gromił wroga,
Kto raz już na związanych rękach pęta dzierżył
I nędzna go przed śmiercią ogarnęła trwoga...

Wszak przecie żołnierz ten, nie wiedząc, jak ocali
Swój żywot, — wolał pokój, niż wojnę... O wstydzie!

O wielka Kartagino, większa od Italii,
Która się do ruiny stoczyła w ohydzie"...

I mówią, że jak gdyby praw był pozbawiony,
Odsunął precz od siebie dzieciny swe małe
I nie chcąc pocałunków swej cnotliwej żony,
Ku ziemi dzierżył groźny wzrok i lica śmiałe,

Aż nareszcie przełamał senatu wahanie,
Taką podawszy radę, jak nigdy nikt drugi;
A potem bohatersko poszedł na wygnanie,
Opuściwszy strapionych druhów orszak długi...

I chociaż wiedział, jaką kaźń mu przyrządzono
Przez katów barbarzyńskich, nie inaczej zgoła
Usunął wstrzymujących go przyjaciół grono
I lud, co mu nie dając wracać, stał dokoła —

Jak gdyby ukończywszy przewlekłe zajęcie
I swojej klijenteli rozsądziwszy spory,
Powracać miał do domu w lakońskim Tarencie,
Albo na wenafryjskie pośpieszał ugory...

6. Do Rzymian.

Błędy ojców niewinny zmażesz, Rzymianinie,
Kiedy odnowisz bogów siedziby zburzone,
Podźwigniesz ich ołtarze, leżące w ruinie
I posągi oczyścisz dymem splugawione...

Władasz, gdy przed bóstwami chylisz się w pokorze...
Do tego zawsze odnoś wszelkiej sprawy zaród
I kres!.. Gdyś zasię bogów zaniedbał, klęsk morze
Wnet spuścili na biedny hesperyjski naród...

Moneza i Pakora zwycięskie oddziały
Dwukrotnie zniweczyły naszych wojsk wyprawę,

Podjętą w złą godzinę — i z chwałą dodały
Do swoich skromnych ozdób nasze łupy krwawe.

Miasta, pogrążonego w bratnich walk odmętach
Omal że nie zburzyli Etjopi i Dacy:
Pierwsi groźni przez swoje siły na okrętach,
Drudzy w strzelaniu z łuków nielada junacy...

Zbrodnią brzemienne czasy najpierwej skażeniem
Małżeństwa, domy i rodziny podkopały;
Z tego zaś źródła zło się rozlało strumieniem,
Pogrążając w swej toni kraj i naród cały...

Dziewczyna w młodym wieku uczy się radośnie
Jońskich pląsów i do sztuk wszelakich się wprawia
Przedwcześnie, — a nim jeszcze z młodych lat wyrośnie,
Już myślą o miłostkach sprośnych się zabawia...

Wnet potem, gdy mąż w uczcie szuka przyjemności,
Ona się za młodszymi gachami obziera,
A z kim-by zakazanej użyła miłości
Skrycie po zagaszeniu świateł — nie przebiera:

Lecz jawnie, za mężowską wiedzą i wezwaniem
Oddaje się, gdy do niej czy kupiec bogaty,
Czyli hiszpański żeglarz przyjdzie z tem żądaniem,
Który za hańbę hojnej nie skąpi zapłaty...

Nie z takich wzrosło ojców pokolenie owe,
Co punicką posokę po morzu rozlało,
Wrogiego Hannibala, hufce Pyrrusowe
I potęgę Antjocha skruszyło nie małą...

Były to dziarskie syny rolników-żołnierzy,
Nauczone przez ojców, jak rodzinną ziemię
Sabellskiemi radłami przewracać należy —
I na rozkaz surowej matki w dom nieść brzemię

Zrąbanych drewien, kiedy na swoim rydwanie
Zachodzący bóg Słońca rzucał długie cienie
Od gór — i wołom pracą znużonym na łanie
Zdejmował jarzmo, miłe przynosząc wytchnienie.

Czegoż jednak występne nie skarliły wieki?
Ojce gorsi od dziadów nas na świat wydali
Lichszych, niż sami — my zaś za czas niedaleki
Jeszcze podlejsze dzieci będziem oglądali...

7. Do Asterji.

Czemuż, Asterjo, po młodym Gigesie,
Stałym w miłości — tak szlochasz bez miary?
Wszak ci go wietrzyk wiosenny przyniesie
Wzbogaconego tyńskiimi towary...

On do Oryku wichrem zapędzony,
Gdy z Kozy wschodem nastał czas burzliwy,
Wśród zimnych nocy niespaniem dręczony,
Łzy tam obfite leje nieszczęśliwy.

Bo zakochanej powiernik gosposi,
Kusząc go chytrze sposobów tysiącem,
Mówi, że Chloe westchnienia doń wznosi —
I jak ty, sercem pała miłującem.

Powiada, jak to wiarołomna żona
Przed łatwowiernym Projtem oczerniała
Nie znającego żądz Bellerofona —
I zgubę spieszną zgotować mu chciała...

Mówi, że omal w Tartaru ciemności
Nie poszedł Peleus, gdy stronił cnotliwy
Przed Hippolitą — i różne, zdrożności
Uczące bajki prawi mu fałszywy...

Lecz próżno — bo on słucha głosów wszelkich
Głuchszy od skały — i nic go nie wzruszy...
Ty bacz jednakże, by żarów zbyt wielkich
Sąsiad Enipeus nie zatlił w twej duszy.

Lubo nie ujrzysz, aby z taką wprawą,
Jak on, ktoś drugi na Marsa równinie
Ujeżdżał konia, albo jak on żwawo
Potrafił pływać po Tybru głębinie:

Zaraz z wieczora miej bramę zamkniętą
I na ulicę nie wyglądaj wcale,
Gdy jęknie fletnia — lecz bądź nieugiętą,
Choćby na srogość twą wywodził żale...

8. Do Mecenasa.

Pytasz, co robię ja, człowiek bez żony,
W pierwszym dniu marca? na co to naczynie
Z kadzidłem, kwiaty i węgiel złożony
W świeżej darninie?..

Meceno! biegły w obu ludów mowie:
Kozła-m białego przyrzekł i biesiadę
Bakchowi wówczas, gdy drzewo mej głowie
Niosło zagładę...

Co roku będę to święto obchodził,
Pokrywę z dzbana zdejmując smoloną,
Który, gdy konsul Tullus nam przewodził,
Dymem pojono...

Siądź więc przy lampie płonącej do rana
I pij sto kubków za ratunek druha;
A niech nam wrzawa nie będzie tu znana,
Swar nie wybucha...

Porzuć wszelakie o miasto obawy:
Uległy hufce Daka Kotyzona,
A Medy oręż obróciły krwawy
We własne łona...

Już hiszpańskiego stary wróg wybrzeża
Kantaber popadł, choć późno w niewolę,
A Scyt, złożywszy łuki, — też zamierza
Opuścić pole...

Nie myśląc tedy, co tam lud obarcza,
Ty człek prywatny, rzuć zbytnie kłopoty:
Bierz, czego chwila obecna dostarcza,
Tłumiąc zgryzoty...

9. Rozmowa kochanków.

Póki cieszyłem się twoją miłością
I żaden młodzian oprócz mnie twej białej
Nie ściskał szyi: szczęśliwiej z pewnością,
Niż władcy Persów dni mi upływały...

„Gdy serce twe ku żadnej nie płonęło
Bardziej niż ku mnie — i Lidja nie stała
Niżej od Chloi, — imię me słynęło
I nawet Ilię zaćmiła ma chwała“...

Teraz mną Chloe włada całkowicie,
Która na cytrze gra i śpiewa mile;
Za nią bez trwogi oddałbym swe życie,
Aby ocalić jej żywota chwile...

„Ku mnie uczuciem znów wzajemnem pała
Turyjski Kalais, Ornita syn drogi;

Za niego dwakroć życie-bym swe dała,
By jego tylko los oszczędził srogi"...

A cóż, gdy stara miłość powróciła,
Łącząc nas węzłem skłóconych oboje?...
Gdy jasnowłosa Chloe się sprzykrzyła —
I znów dla Lidji otwarte podwoje?...

„Choć tamten w krasie wyższy jest nad zorze,
Tyś zaś od korka lżejszy, a gniewnością
Prześcigasz nawet Adrjatyku morze:
Z tobą żyć pragnę — i umrę z radością"...

10. Do nieugiętej.

Choćbyś, Lice, z Tanaju nawet wodę piła,
Mając dzikiego męża: jednak-byś się przecie
Nademną u twych drzwi leżącym pożaliła,
Gdyby orkan północny smagał mnie po grzbiecie.

Słyszysz, jak wicher w bramę uderza z hałasem?
Jak szumi gaj wśród pięknych domów zasadzony?
A przy niebie pogodnem Juppiter tymczasem
Na lód zamienia całun śniegu rozścielony.

Porzuć tę pychę, co Wenerze jest niemiła,
By powróz wtył nie pomknął wraz z koła obiegiem;
Z tyrreńskiego-ś się bowiem ojca nie zrodziła
Penelopą, gardzącą kochanków szeregiem...

Chociaż ni gachów lica, jak fijołki sine,
Ni dary ich, ni prośby ciebie nie wzruszają,
Ni to, że mąż twój kocha pieryjską dziewczynę:
Jednak litość miej dla tych, którzy cię błagają,

O ty, którąś od dębu twardsza, a twe serce
Mniej od Maurów gadziny tkliwości posiada:
Bo nie zawsze me ciało w takiej poniewierce
Zniesie twój próg i wodę, co z obłoków spada...

11. Do Merkurego.

Merkury! (bowiem kształcony przez ciebie
Amfion swą pieśnią poruszał kamienie)
I siedmiostrunna lutnio, która z siebie
Wydajesz brzmienie:

Ty, niewymowna dawniej i wzgardzona,
Teraz w świątyniach i przy ucztach miła:
Graj pieśń, której-by Lide niewzruszona
Słuchać raczyła...

Ona, jak klaczka trzyletnia, pląsając
Po łąk przestrzeniach, tknąć się nie dozwoli,
Wolna od ślubu — i dotąd nie znając
Męża swawoli...

Ty możesz wodzić tygrysy za sobą
I lasy, wartkie powstrzymasz strumyki;
Gdyś brzmiała słodko, ustąpił przed tobą
Ów Cerber dziki,

Strażnik Podziemia: chociaż ma straszliwy
Łeb uzbrojony w sto gadzin, a z pyska
O trzech językach oddech obrzydliwy
Posokę ciska...

Śmiał się Iksyjon i Tytjos wbrew woli
I dzbany suche spoczęły na chwilę,
Gdy Danajdom w ich ciężkiej niedoli
Dźwięczałaś mile...

Niech słyszy Lide o tych dziewic winie
I znanej karze: o beczce wciąż próżnej,
Z której dnem woda nalewana płynie —
I kaźni późnej,

Jaka tam w Piekle oczekuje zbrodnie...
Cóż bowiem mogły straszniejszego zrobić?

Niecne ważyły się mężów niegodnie
Żelazem dobić...

Jedna z nich, godna weselnej pochodni,
Dziewka, co chwałę na wieki zdobyła,
Rodzica, kiedy nakłaniał do zbrodni,
W błąd wprowadziła,

Oblubieńcowi rzekłszy: „wstań, nie zwlekaj!
By na cię śmierć nie spadła, skąd z pewnością
Jej nie przeczuwasz... Przed teściem uciekaj
I siostr wściekłością...

Bo tam z nich każda małżonka morduje,
Jak lwica wołu: ja mam czulsze serce
Od nich, — więc w domu cię nie zatrzymuję,
Ani uśmiercę...

Za to, żem tkliwa męża ocaliła,
Niech ojciec gnębi mnie więzy srogiemi,
Niech do Numidów statkiem mnie wysyła
Na krańce ziemi...

Ty spiesz, gdzie wiatr cię poniesie i nogi...
Spiesz, póki Wenus i noc sprzyja tobie...
Bądź zdrów! i o mnie wspomnienie, mój drogi,
Wypisz na grobie!..."

12. Do Neobuli.

Smutno upływa żywot dziewczynie,
Która miłości czaru unika,
Utrapień w słodkiem nie topi winie
I bać się musi stryjów języka...

Ty, Neobulę, pracę Minerwy,
Krosna, koszyczek rzuciłaś z ręki:
Bo sercem twojem włada bez przerwy
Amor skrzydlaty i Hebra wdzięki...

Piękny on zwłaszcza, kiedy ramiona
W tybrowych nurtach obmyje hoże;
W jeździe przewyższa Bellerofona,
A w biegu, w pięści nikt go nie zmoże...

Jelenia w płochem mknącego stadzie
Jego niechybny pocisk nie minie,
On też odważnie odyńca kładzie,
Który się w leśnej skrywa gęstwinie...

13. Do źródła banduzyjskiego.

Źródło Banduzji, czystsze nad kryształy!
Godneś otrzymać wina czarę
I kwiaty... jutro-ć dam ofiarę
Z kozła, któremu na czole nabrzmiały

Młodziutkie rożki, prąc go próżno w boje
I do miłostek: bo wnet splami
Krwi purpurowej strumieniami
Syn trzód swawolnych chłodne strugi twoje...

W dniach Kan'kuły nie dotkną twej wody
Skwarne upały: w twoim zdroju
Strudzony szuka wół napoju, —
Ty trzodom miłej użyczasz ochłody...

I ty się znajdziesz w sławnych krynic rzędzie,
Gdy ja w piosence dąb wychwalę,
Co na wyniosłej sterczy skale,
Skąd lecą wody twe szumiące w pędzie...

14. Na powrót Augusta.

Cezar, o ludu! co jak Herkul dawny
Sięgnął po laury, które się zdobywa
Śmiercią: z Hiszpanii zwycięstwami sławny
W dom już przybywa...

Żona, co jednym małżonkiem się cieszy,
Złożywszy dary bóstwu życzliwemu,
Niechaj ze siostrą wodza razem spieszy
Naprzeciw niemu...

Wy też w świętalnych wieńcach dziewic matki
I ocalonej młodzi — wraz pospieszcie!
Wy, chłopcy, dziewki i młode mężatki,
Złych słów się strzeżcie!

Dzień ten i dla mnie naprawdę świąteczny
Rozprószy troski: bo gdy Cezar władnie,
Ni gwałtu człek się nie lęka bezpieczny,
Ni bunt się wkradnie...

Przynieś więc, chłopcze, pachnidła i wianek
I krużę wina z czasu Marsów wojny,
Gdy przed Spartaka bandą jaki dzbanek
Skrył się spokojny...

Idź też, Neerze powiedz szczebiotliwej,
Niech w węzeł raźno wonne pukle zbierze;
Lecz wracaj, — gdyby stróż cię opryskliwy
Nie puszczał w dźwierze...

Włos mój sprószony siwizną złagodził
Umysł do waśni i do sporów chętny:
Bo tak za Planka nie byłbym się zgodził —
Młodzik namiętny...

15. Do starej zalotnicy.

Zaniechaj, żono biednego Ibika,
  Swych zalecanek, — raz już koniec zrób
Sprawkom, za które hańba cię spotyka...
  Gdy dziś tak blizki czeka na cię grób,

Przestań się wdzięczyć wśród grona dziewcz
  I na blask gwiazdek rzucać pomrok mgły;

Co bowiem czynić wypada Foloi,
  Tego, Chlorydo, nie czyń również ty...

Słuszniej, że córka młodzieńców zdobywa,
  Która, jak Tyjas, gdy ją bębnów brzęk
Podniecił: igra, niby kózka żywa,
  Bo miłość wzbudził w niej Notusa wdzięk...

Tobie, starucho, przystoi już przecie
  Lucerska wełna — nie na lutni gra,
Ani też róży purpurowej kwiecie,
  Ni dzbany wina wypite do dna...

16. Do Mecenasa.

Uwięzioną Danae aż nazbyt już silnie
Żelazna wieża i dębowe drzwi chroniły,
A straże czujnych psów ślęczały przy niej pilnie,
Aby się nocną porą gachy nie zbliżyły...

Ale Jowisz i Wenus wydrwili tę trwogę
Akryzjusza, strażnika dziewki uwięzionej,
Wiedząc, iż pewną do niej i otwartą drogę
Bez trudności bóg znajdzie w złoto przemieniony.

Złoto wcisnąć się umie w środek zbrojnej świty
I potężniej potrafi kruszyć twarde skały,
Niż piorunne pociski... Wszak to ród wróżbity
Argejskiego przez żądzę złota upadł cały,

Tonąc w odmętach zguby, — wszak podarunkami
Macedończyk obalał swych współzawodników
I łamał bramy grodów, — wszak złoto omami
Także i wrogiej floty groźnych kierowników...

Lecz że z mieniem rosnącem wraz troska się szerzy
I chęć skarbów znaczniejszych: przeto ja rozumnie

Nie chciałem, Mecenasie, ozdobo rycerzy,
Zbyt w górę wznosić głowy i puszyć się dumnie.

Im więcej sobie bowiem ludzie odmawiają,
Tem większe bóg im dary łaskawie przeznaczy:
Więc ja takich szukając, co żądzy nie znają,
Ubogi z chęcią rzucam stronnictwo bogaczy...

Możniejszym jestem panem, gardząc bogactwami,
Niż gdyby powiadano, że w swojej komorze
Ukrywam—biedak, chociaż z wielkimi skarbami
Plony ról, które skrzętny Apulijczyk orze...

Mam lasu parę morgów, zdrój mi wodę niesie,
W obfitość żniwa nie brak u mnie pewnej wiary:
Więc szczęśliwszy jest los mój, niż tego, co dmie się,
Iż posiadł urodzajne Afryki obszary...

Choć mi miodów nie dają kalabryjskie roje,
Nie starzeje się wino w lestrygońskim dzbanie,
Chociaż to przecie owiec gromady nie moje
Dźwigają bujne runo na gallickim łanie:

To jednak u mnie przykre ubóstwo nie gości;
Gdybym zaś więcej pragnął, wszak ty-byś mi może
Nie odmówił... Lecz wiem, że tłumiąc namiętności,
Łacniej swoje ubogie dochody pomnożę,

Niż gdybym do mygdońskich pól dołączył kraje
Alijatta... Bo tym, co za mnogimi gonią
Skarbami, — wiele braknie... Dobrze więc, gdy daje
Tyle, co starczyć może, — bóg oszczędną dłonią.

17. Do Eljusza Lamiasa.

Eli! starego Lama wnuku sławny:
(Od niego bowiem, jak kroniki głoszą,
Imię otrzymał i ród Lamiów dawny
I wnuki wszystkie stąd nazwisko noszą...

Ten więc praojcem jest twojego rodu,
Co rządząc pono w rozległej krainie,
Pierwszym był władcą formiańskiego grodu
I miał marycki brzeg, gdzie Lirys płynie...)

Jutro nawalny wiatr od wschodniej strony
Zaściele gaj kobiercem spadłych liści,
Trawą zaś morski brzeg: gdy starej wrony
Słotę wróżące krakanie się ziści...

Póki więc możesz, suchych drew zbierz mnóstwo, —
Jutro zaś winem i młodym prosiakiem
Swe opiekuńcze rozweselisz bóstwo
Wraz z uwolnionym od prac sług orszakiem.

18. Do Fauna.

Faunie! co kochasz zastęp Nimf płochliwy:
Przez me słoneczne włości i ogrody
Chętnie postępuj i odejdź życzliwy
Dla młodej trzody:

Jeśli ci z kozła nie skąpię ofiary
Przy końcu roku — i wino hojnymi
Dzbanami leję, a twój ołtarz stary
Kadzidłem dymi...

W piąty dzień grudnia tobie poświęcony
Bydło na polach przebywa wesoło,

Hasa po łąkach wół od prac zwolniony
I całe sioło...

Przed wilkiem wcale nie drży jagniąt plemię,
Lasy ci ścielą z liści swych kobierce,
Oracz zaś w pląsach stopą bijąc w ziemię,
Cieszy swe serce...

19. Do Telefa.

Jak długie od Inacha czasy oddzielały
Kodra, co legł bez trwogi za ojczystą ziemię —
To opiewasz, jak również Eakowe plemię
I boje, co pod świętym Ilijonem wrzały...

Ale o tem nie mówisz, po jakowej cenie
Dostanę wina z Chios, kto wodę nam zgrzeje,
Kto i kiedy domostwa otworzy wierzeje,
Przed mrozem pelignijskim bym znalazł schronienie...

Napełnij puhar na cześć północy, chłopczyno!
Napełnij też na godne nowiu pozdrowienie,
A wreszcie na augura Mureny uczczenie:
W trzech dzbanach, lub w dziewięciu mieszajcie nam wino!

Ten, co Muz nieparzystą gromadkę miłuje,
Ogarnięty radością wieszczek trzy puhary
Spełni po trzykroć: bowiem lękliwa o swary
Gracja ponad trzy więcej spijać zakazuje,

To Gracja, z nagich siostrzyc orszakiem złączona..
Miło jest szaleć!... Przecz się jednak nie odzywa
Berecyntyjska fletnia? czemuż to spoczywa
Piszczałka wraz z milczącą lutnią zawieszona?...

Nie lubię ręki, jeśli roboty unika:
Rozsypuj róży kwiecie!... Niechaj nasze gwary

Biesiadne słyszy Likus, ten zazdrośnik stary,
I sąsiadka, za młoda dla starucha Lika...

O Telefie! bujnymi loki ozdobiony
I piękny, jak ta zorza, co w wieczór jaśnieje,
Ku tobie młoda Rode miłością goreje:
Jam zaś wciąż do Glicery ogniem rozpalony...

20. Do Pyrrusa.

Nie widzisz, jaki wszczynasz bój wątpliwy,
Pyrrusie, z lwicy getulskiej kocięty?...
Wkrótce ucieekniesz ty, rabuś tchórzliwy,
Z walki zawziętej:

Bo gdy przez zastęp młodzi ona wpadnie,
Pragnąc pięknego Nearcha wziąć sobie,
Bój zawrze srogi, czy jej łup przypadnie
Większy, czy tobie...

A gdy ty strzały dobywasz w zapale,
Ona zaś ostrzy kły budzące trwogę:
Sędzia tej walki położył niedbale
Palmę pod nogę —

I chłodzi, lekkim wietrzykiem owiany,
Barki, wonnymi osypane loki:
Piękny jak Nireus, albo ów porwany
Z Idy w obłoki...

21. Do dzbana.

Rówieśniku mój z roku konsula Manliusza,
Dzbanie poczciwy, dawco żartów hojny!
Przez ciebie do miłostek zapala się dusza,
Ty dajesz swary, żale, sen spokojny...

W jakimkolwiek więc Massyk zawierasz zamiarze,
Godnyś, by dobyć cię w radosnej chwili...

Zstąpże więc tutaj do nas, kiedy Korwin każe,
Abyśmy wina lepszego popili...

Choć on w sercu zasady Sokratesa nosi,
Chowanym w tobie nie pogardzi płynem:
Bo nawet stary Kato nieraz — jak wieść głosi —
Zwykł był rozgrzewać swoje męstwo winem...

Ty w słodkiej męce szorstkie pogrążasz umysły,
Ty też trosk brzemię, ciążące mędrcowi,
I mrokiem tajemnicy okryte pomysły
Żartobliwemu zdradzasz Bakchusowi...

Ty moc tchniesz i otuchę w duszę przygnębioną,
Przez cię biedakom urastają rogi
Tak, iż nie drżą pijani przed królów koroną,
I broń żołnierzy nie budzi w nich trwogi...

Gdy się Liber i Wenus przyłączą do ciebie
I Gracje, trudno przyjaźń zrywające:
Wtedy blask lamp przeciągnie ucztę, aż na niebie
Pogasi światło gwiazd poranne słońce...

22. Do Djany.

Dziewico! która w pieczy masz gór grzbiety
I lasy: której gdy trzykroć wzywają
Jęczące w bolach porodu kobiety,
Ulgi doznają;

Bóstwo trójkształtne! tobie ofiaruję
Sosnę przy domu i tę z końcem roku
Zroszę krwią dzika, który już próbuje
Napadać z boku...

23. Do Fidyli.

Gdy przy nowiu księżyca ku niebu swe dłonie
Wzniesiesz, wieśniaczko Fidylo, w pokorze;

Gdy względy bóstw zjednają ci kadzideł wonie,
Łakomy prosiak, oraz nowe zboże:

Wtedy ni wiatr z południa nie przyniesie szkody
Żyznej winnicy, ani też nie skazi
Zgubna śnieć twoich łanów, ani miłej trzody
Ciężka jesienna pora nie zarazi...

Owe dorodne bydlę, które się wypasa
W dębowych lasach na Algidu stokach,
Albo też po pastwiskach gór albańskich hasa,
Noże kapłanów zmaże w krwi potokach...

Ty jednak, kiedy stroisz mirtu girlandami
I rozmarynem swoje skromne bóstwa,
Oraz prosisz, by swemi wsparli cię łaskami,
Nie składaj wielkich ofiar z jagniąt mnóstwa...

Jeśli ołtarza dotkniesz się dłonią ubogą:
To z szczypty soli i z mąki twe dary
Pobożne — gniew domowych bóstw przebłagać
mogą
Skuteczniej nawet, niż świetne ofiary...

24. Na chciwych.

Choćbyś pod swoje zajął budowle
Tyrreńskie, oraz Apulskie morze,
Większy stos bogactw niźli Araby
I możne Indy mając w komorze:

To jednak kiedy sroga konieczność
Stalowe gwoździe wbije w szczyt dachu,
Ni głowy swojej od sideł śmierci,
Ni nie uchronisz duszy od strachu...

Wlokąc na wozach niestałe domy,
Spokojniej żyje ów Scyta polny

I Gety w zimnych krajach, gdzie łany
Nieodmierzane plon dają wspólny,

A którzy roczną pracę na roli
Uznają — poczem ten ustępuje,
Który się trudził, po nim zaś drugi
W podobny sposób dalej pracuje...

Tam dzieci, które straciły matkę,
Żywi, nie czyniąc krzywdy macocha;
Tam żona chociaż posażna, mężem
Nie rządzi, gładkich gachów nie kocha...

Wianem jest ojców cnota i skromność,
Która zawarłszy śluby, — unika
Innego męża: bo skalać czystość
To grzech, za który śmierć tam spotyka...

O, kto bezbożne chce stłumić zbrodnie,
I do domowych walk zapał wraży,
Kto tytuł ojca ojczyzny na swych
Chce mieć posągach, — niech się odważy

Spętać swawolę — sławny w przyszłości:
Bo my, niestety, nienawidzimy
Cnoty za życia, aż gdy z ócz zejdzie,
Chociaż zawistni, za nią tęsknimy...

Gdy kara zgnębić nie zdoła winy,
To na cóż smutne skargi się zdadzą?
A jeśli dobrych niema zwyczajów,
Cóż nam ustawy marne poradzą:

Jeżeli kupca nie trwoży wcale
Ani część świata, skwarem zamknięta,
Ni ta, gdzie śniegi krzepną na ziemi,
Bo zbyt na północ jest wysunięta...

Gdy chytry żeglarz zwalcza szał morza,
Bieda zaś, piętno mając sromoty,
Każe wszelkiego doświadczać czynu,
Zbyt ciężką drogę rzucając cnoty...

Albo na górę Kapitolińską,
Dokąd nas ciągną stronników krzyki,
Lub w najbliższego morza otchłanie
Wyrzućmy perły, drogie kamyki

I zbytnie złoto, główne podniety
Do wszelkich zbrodni... Jeśli swej winy
Żałujem szczerze, — należy zniszczyć
Występnej żądzy pierwsze przyczyny

I w twardej pracy kształcić umysły
Zbyt zniewieściałe... Bo dzisiaj wolny
Młodzieniec boi się polowania,
Oraz na koniu siedzieć niezdolny;

Więcej się za to ćwiczy w zabawach:
Czy chcesz, by krążek popędzał grecki,
Czy zagrał w kostki, wzbronione prawem...
Tymczasem ojciec jego zdradziecki,

By niegodnego wzbogacić syna,
Gości, wspólników swych oszukuje...
I wzrasta podłe mienie, — a jednak
Kusy majątek wciąż braki czuje...

25. Do Bakchusa.

Dokąd-to mnie unosisz, Bakchu, swoją siłą?
W jakie mam spieszyć gaje, lub w jakie jaskinie,
Kiedy duszę natchnienie nowe uskrzydliło?..
Jakaż grota posłucha, gdy pieśń ma popłynie,

W której do bogów grona na wieczystą chwałę
I do gwiazd pragnę wynieść wielkiego Augusta...

Śpiewać będę zdarzenie niezwykłe, wspaniałe,
O którem żadne jeszcze nie wspomniały usta...

Nie inaczej Bakchantkę ogarnia natchnienie,
Gdy bezsenna z gór szczytów na Hebrus poziera,
Na śnieżną Trację, oraz Rodopy wzniesienie,
Gdzie stopa barbarzyńcy dzikiego dociera...

Jak miło samotnemu zwiedzać puste skały
I gaje!... O ty, któryś przez Najady czczony
Któremu tłum Bakchantek służy oszalały,
Zdolnych rękami zwalać wyniosłe jesiony:

Nizkiego ja, błahego nie zanucę pienia,
Takiego, jakie tworzyć mogą zwykli ludzie, —
Bo podążać za bogiem, który skroń ocienia
Zieloną winoroślą — słodko jest, choć w trudzie.

26. Do Wenery.

Dawniej u dziewcząt powodzenie miałem
I z chwałą boje miłosne staczałem;
Dzisiaj zaś oręż i lutnię steraną,
W tych walkach, złożę tu pod lewą ścianą

U stóp Wenery morskiej: niech spoczywa!
Tutaj więc złóżcie zapalne łuczywa,
Tutaj mi złóżcie łuki, oraz strzały,
Co drzwiom opornym nieraz zagrażały...

Bogini! która dzierżysz Cypr bogaty
I Memfis, śnieżnej pozbawione szaty:
Ty Chloe hardą, nieugiętą niczem,
Dotknij, władczyni, choć raz boskim biczem...

27. Do Galatei.

Niech wróżba czajki, lub suka brzemienna,
Lub szara wilczka, wypadłszy z przydrożnych

Pól lanuwińskich, albo liszka szczenna
Wiedzie bezbożnych;

Niech im zaczętą podróż przerwie żmija,
Mknąc strzałą z boku i płosząc rumaki....
Ja wieszcz, gdy sprawa obchodzi mnie czyja,
Zwyczaj mam taki:

Iż w modłach wzywam — skąd się wznosi słońce
Wieszczego kruka, nim ten ptak, co blizką
Zwiastuje słotę, wróci na stojące
Oparzelisko...

Gdziekolwiek żyć chcesz, o bądź mi szczęśliwa,
I pomyśl o mnie! Niech ci z lewej strony
Lecący dzięcioł drogi nie przerywa,
Ani lot wrony...

Czy widzisz jednak, jaką grozi burzą
Zachód Orjona? O, ja znam już gniewy
Adrji — i wiem też, co Japyga wróżą
Suche powiewy...

Niech wrogów żony i dzieci poznają,
Jak to szaleje wicher rozpętany,
Ryczy toń ciemna, z mocą uderzają
O brzeg bałwany...

Tak to Europa oddawszy swe ciało
Śnieżne bykowi — na głębi złowrogiej
Wśród stworzeń morskich, chociaż była śmiała,
Pobladła z trwogi...

Bo gdy niedawno po łąkach zbierała
Kwiaty, by Nimfom z wianków składać dary,
To teraz jeno gwiazdy w noc widziała
I wód obszary...

Skoro na ziemię kretyjską wstąpiła,
Ze stu miast sławną: ach! ojcze mój — rzekła —

Nazwę i miłość córki zagłuszyła
Namiętność wściekła...

Skąd? dokąd przyszłam? Za hańbę dziewczyny
Śmierć małą karą... Na jawie ja łzami
Obmywam zbrodnię, czyli mnie bez winy
Czczy obraz mami,

Co nam przynosi sny, lecąc przez dźwierze
Z kości słoniowej?.. Czyż morskie przebywać
Lepiej mi było otchłanie, czy świeże
Kwiatki tam zrywać?...

W gniewie-bym teraz żelazem rąbała,
Gdyby mi przywiódł kto byka niecnego,
Lub-bym potwora rogi połamała —
Przedtem lubego...

Bóstwa ojczyste bezwstydna-m rzuciła!
Bezwstydna waham się zginąć... O bogi!
Spraw, który słyszysz, bym nago wstąpiła
W zastęp lwów srogi...

Nim chudość zniszczy te piękne jagody,
Nim wdzięk młodości ujdzie z mego ciała,
Tygrysom-bym się tak pełna urody
Na żer oddała...

„Nędzna Europo! przecz wahasz się z światem
Rozstać, — klnie rodzic w dali — możesz ścisnąć
Zabranym paskiem szyję, oraz na tem
Drzewie zawisnąć...

Lub może wolisz skały groźne zgubą,
To wartkim wichrom w moc się oddaj ninie:
Chyba, że wolisz skubać wełnę, lubo
Krew w tobie płynie

Królów — i chcesz pójść do obcej w niewolę,
Kochanka pana... Służąca z urodzonym

Śmiechem skarg Wenus oraz jej pacholę
Z łukiem spuszczonym;

A gdy się wreszcie naśmiała do woli,
Rzekła: „Zaprzestań szemrać w złości srogiej,
Bo ci ten wstrętny buhaj sam pozwoli
Skruszyć swe rogi...

Nie wiesz? małżonką jesteś niebios pana...
Nie płacz, lecz mądrze ciesz się szczęściem swojem,
Bo jedna świata część będzie nazwana
Imieniem twojem“...

28. Do Lidy.

Cóż mam uczynić w Neptuna dzień święty?
Porzuć na dzisiaj, moja Lido luba,
Swoją powagę — i dzbanek Cekuba
Żwawo wydobądź w piwnicy zamknięty...

Widzisz, że słońce z południa już schodzi;
A ty, jak gdyby chwile nie leciały,
Zwlekasz, miast wynieść tu dzban ociężały,
Co czas Bibula na pamięć przywodzi...

Neptuna wielbić będziem na przemiany,
Oraz Nereid warkocze zielone;
Ty zaś wysławisz przy lutni Latonę,
A także zwinnej pociski Dyjany...

Wychwalim wreszcie boginię, co w mocy
Dzierży Cyklady i Knidos — co pędzi
Na Pafus parą sprzężonych łabędzi:
A w końcu pieśń zanucim na cześć Nocy...

29. Do Mecenasa.

Meceno, władców tyrreńskich potomku!
Zdawna już wina dzban wcale nietknięty

I balsam, na twe włosy wyciśnięty
I róże w moim czekają cię domku...

Przeto przybywaj, przybywaj bez zwłoki!..
Nie patrz tam zawsze na pola w Tyburze,
Na ojcobójcy Telegona wzgórze
I na Efuli urodzajne stoki...

Porzuć na chwilę ten przesyt plugawy
I pałac, szczytem sterczący pod chmury;
Przestań podziwiać pyszne Rzymu mury,
Wyrwij się z miejskich bogactw, pyłu, wrzawy...

Często bogacze lubią takie zmiany:
I na stroskaną twarz radość się kładzie
W ubogiej chatce, przy skromnej biesiadzie,
Choć tam kobierce i szkarłat nie znany...

Oto już ojciec Andromedy świeci
Jaskrawym blaskiem, już i Procjon płonie,
Już groźny Lew zajaśniał w gwiazd koronie,
A z letniem słońcem skwar na ziemię leci..

Na brzegach rzeki cicho — ani tchnienia
Wiatru nie słychać... Ociężałe trzody
Popędza pasterz znużony do wody,
Szukając gęstych zarośli i cienia...

Ty jeno sprawy Miasta masz na głowie,
Myślisz o państwie i jego świetności,
Śledzisz, co Baktry knują, gdzie w przeszłości
Cyrus panował, — Scyty i Serowie...

Lecz bóg rozumny w nieprzejrzanym mroku
Ukrywa przyszłych wypadków koleje —
I gdy się zbytnio trwożysz, — on się śmieje...
Ty więc obecność jeno miej na oku,

Bo wszystko inne, jak ta w rzece woda,
Co raz spokojnie w swoich brzegach płynie

I w nurtach morza etruskiego ginie...
Innym zaś razem, gdy mocy jej doda

Gwałtowna powódź — wtedy wzdęte wały
Toczą skruszone głazy i drzew kłody,
Unoszą stada i ludzkie zagrody, —
Szumią pobliskie bory, huczą skały...

Ten spędza dobrze i wesoło życie,
Kto codzień: „żyłem“ może rzec do siebie...
Jutro czy Jowisz rozpostrze na niebie
Ciemności nocne, czyli na błękicie

Zapali słońce, — to jednak zniweczyć
Nie zdoła tego, co już przeminęło —
I co wraz z szybką chwilą popłynęło,
To się już nie da zmienić, ni zaprzeczyć...

Los pełni srogie swe dzieło z rozkoszą
I nie przestaje swawolnej zabawy:
Raz dla mnie, to znów dla innych łaskawy,
Zmienia honory, co człeka podnoszą...

Zadowolony-m, gdy mi Szczęście sprzyja;
Lecz darów jego zrzeknę się i śmiało
Poczciwą biedę zniosę, jak przystało —
Gdy do odlotu swe skrzydła rozwija...

Nie moja to rzecz nieść bogom ofiary
I żebrać łaski pobożnemi słowy,
Gdy w maszty wali wicher południowy:
Aby tyryjskie i z Cypru towary

Nie poszły w głębię łakomego morza...
Mnie małe czółno i bliźniacze gwiazdy
I wietrzyk lekki, wiejąc w czasie jazdy,
Przez wód egejskich poniosą przestworza...

30. Do Melpomeny.

Pomnik trwalszy stworzyłem, niźli w spiżu ryty,
Królewskiem sterczy czołem nad piramid szczyty.
Ani zgubne ulewy, ni wichry szalone
Nie zdołają go skruszyć, — lecz mu zwyciężone

U stóp legną, a jego szczyt wzniesiony dumnie,
Będzie patrzył na szereg wieków, mknących tłumnie
Ponad nim w otchłań czasu... Ja nie umrę cały:
Najlepsza cząstka ujdzie zgubnej śmierci strzały...

Póki z cichą dziewicą kapłan stąpać będzie
Na Kapitol, mą chwałę głosić będą wszędzie:
I tam, kędy spieniony Aufid z szumem płynie —
I gdzie Daun władał w suchej, wieśniaczej krainie.

Rozsławię się, choć w niskiej chacie urodzony,
Żem pierwszy pieśń eolską w italskie tchnął tony...
Bądź więc dumną, o Muzo! i przystrój mi głowę
W zasłużone delfickie liście wawrzynowe...

PIEŚŃ NA POWITANIE NOWEGO WIEKU.

(Carmen saeculare.)

Febie i Djano władnąca lasami!
Ozdoby niebios, czczeni wciąż w pokorze,
Użyczcie, o co prosimy modłami
W świątecznej porze,

W której Sybilli wróżby nakazały,
By zacne panny z prawemi chłopięty
Bóstwom, co siedem wzgórz umiłowały,
Wzniosły hymn święty... .

O słońce, zmienne, a wciąż jedno przecie!
Co biegiem budzisz i gasisz dzień biały:

Nic świetniejszego nie ujrzyj na świecie
Nad Rzym wspaniały...

O Ilityjo! co płody wywodzisz
Życzliwie — matkom racz patronką stać się:
Czy Genitalis, czyli też się godzisz
Lucyną zwać się...

Mnóż nam potomstwo! niech łaska twa świeci
Prawu o kobiet jarzmieniu, bogini,
Oraz o ślubach, co nam mnogich dzieci
Nadzieję czyni...

Niechaj znów śpiewy i igrzyska wrócą,
Przez trzy dni oraz trzy noce święcone,
Gdy się te dziesięć i sto lat obrócą —
Jak przeznaczone...

Wy, Parki, które niemylnie głosicie
To, co podane raz, kres dzierży stały,
Wy nam z przeszłością przyszły połączycie
Dobrobyt trwały...

Niech ziemia płodna w bydło i zasiewy
Zdobi Cerery wieńcem z kłosów głowę;
Niechaj plon krzepią Jowisza powiewy
I deszcze zdrowe...

Rzuciwszy groty, przyjm od chłopców w dani
Modły łaskawie i przychylnie, Febie!
Od dziewcząt zasię ty, dwurożna pani
Wśród gwiazd na niebie...

Jeśli Rzym waszem jest dziełem — i woje
Trojańscy przyszli do Etrusków brzegu,
Na rozkaz miasto porzuciwszy swoje —
W szczęśliwym biegu,

Bo im Eneasz w tej pogromu chwili
On, który przeżył ojczyzny pożogę,
Dając w przyszłości więcej, niż stracili,
Zapewnił drogę:

Dajcież poczucie prawości, o bogi!
Naszej młodzieży, starcom zaś wytchnienie,
A narodowi potomstwo i mnogi
Zaszczyt i mienie...

I co Wenery wnuk chce pełen sławy,
Białe wam woły składając w ofierze,
Zwycięski w boju, w zwycięstwie łaskawy —
Niech od was bierze...

Przed naszą siłą na cały świat sławną
I przed toporem rzymskim drżą Medowie;
Na rozkaz czeka Scyt butny niedawno,
Oraz Indowie...

Już Skromność ojców, oraz Cześć przybywa,
Wzgardzona Cnota, Wierność, Pokój bieży,
Obfitość również jawiąc się szczęśliwa,
Róg pełny dzierży...

Wieszczy Apollo, łukiem ozdobiony,
On, co dziewięciu Kamenom jest miły,
I zbawczą sztuką w osłabione człony
Nowe tchnie siły:

Jeśli Palatyn ogląda życzliwie,
Tedy Rzymowi i Lacjum pozwoli
Drugiego wieku doczekać szczęśliwie
I lepszej doli...

Ta też, co Algid i Awentyn dzierży,
Piętnastu mężów Dyjana wysłucha,
Oraz przychylnie na modły młodzieży
Nastawi ucha...

Że nas wysłucha Jowisz i niebiany,
Tę miłą, pewną do domu odnosi
Nadzieję chór, co Feba i Dyjany
Potęgę głosi...

Księga czwarta.

1. Do Wenery.

Po długiej znowu przerwie budzisz niepokoje
W mej duszy, o Wenero! Bądź mi litościwa,
Błagam, — bo już nie także jest dziś serce moje,
Jak wówczas, gdy Cynara władała mną tkliwa...

Sroga Erosów matko! zaprzestań-że przecie
Drażnić tego, co głuchy jest na twe rozkazy,
Bo prawie pięćdziesiątka już mu barki gniecie:
Idź zaś, gdzie młódź czułymi wzywa cię wyrazy.

Oto stosowniej będzie, gdy na swym rydwanie,
W którym cię purpurowe unoszą łabędzie,
Zawitasz przed Paulusa Maksyma mieszkanie:
Gdy rozpalić chcesz serce, coć uległem będzie...

Bo i przystojny i szlachetnie urodzony,
I obwinionym chętnie ku obronie rwie się,
I w sztukach niezliczonych młodzian wykształcony
Daleko w twojej służbie sztandary poniesie...

A kiedy się uśmiechnie, lekceważąc sobie
Jako bogatszy — dary hojnego rywala:
W kaplicy z cedru posąg marmurowy tobie
Wystawi, gdzie albańskich jezior szumi fala...

Tam się będziesz napawać kadzidlaną wonią,
Tam ku twojej uciesze pomieszane pienia
Berecyntyjskie fletnie i liry zadzwonią,
Przyczem także nie braknie i piszczałek brzmie-
nia...

Tam chłopcy dwakroć dziennie z młodemi pannami
Wysławiając potęgę twą w pieśniach, o pani!
Trzykrotnie będą w ziemię uderzać nogami
W pląsach radosnych, niby salijscy kapłani...

Mnie już nie nęci białogłowa, ni młodzieniec;
W miłość wzajemną nie mam już naiwnej wiary,
Już mojej głowie świeży nie przystoi wieniec,
Ni walka, kto liczniejsze wychyli puhary...

Lecz skąd-to, Ligurynie, czasem po mej twarzy
Staczają się, niestety, z oczu łez strumienie?
Skąd nieraz wśród wymownych słów tak mi się zdarzy,
Iż mój język bezradne krępuje milczenie?..

W nocy ja ciebie nieraz w mych sennych widziadłach
To ściskam schwytanego, to znów, okrutniku!
Podążam twemi ślady gdzieś po wód zwierciadłach,
Albo po pól marsowych zielonym trawniku...

2. Do Antoniusza.

Kto-by z Pindarem pragnął iść w zawody,
Taki chce wzlecieć skrzydłem woskowanem
Dedala sztuką, aby morskie wody
Nazwać swem mianem...

Bo Pindar jest, jak strumień, co z gór płynie:
Który — gdy nurty jego słota wzniesie
Nad brzeg, w bezdennej szalejąc głębinie,
Potężnie rwie się...

Więc Apollina laury on zdobywa,
Czyli zuchwale w dytyrambu pieśni
Nowy zwrot tworzy, — czyli się wyrywa
Z wszelkich praw cieśni,

Wiążąc swe rytmy, — czyli wielbi bogi,
Czy z krwi ich królów, których dłoń zadała
Zgubę Centaurom i Chimerze srogiej,
Choć ogniem ziała;

Czyli wysławia i darzy wspanialej
Od stu posągów jeźdźca lub szermierza,
Który z elejską palmą, jak bóg w chwale
Do domu zmierza;

Czy łka za chłopcem, wydartym dziewicy,
Czy piękne cnoty i pełne dzielności
Dusze pod gwiazdy wynosząc, — ciemnicy
Piekieł zazdrości...

Silne powiewy Dyrcejskiego ptaka
Niosą, ilekroć wzbija się pod chmury:
Ja zaś, Antoni, niby pszczółka jaka
Z matyńskiej góry,

Z trudem czerpiąca słodycz z ziół powolnie,
Na brzegach krynic i wśród gajów cienia,
W Tyburze skromny poeta mozolnie
Tworzę swe pienia...

Przy donioślejszej, wieszczu, lutni wtórze
Wysław Cezara, gdy naród zuchwały
Sygambrów będzie wiódł na święte wzgórze
We wieńcu chwały...

Nic wspanialszego, nic odeń lepszego
Los i łaskawość bóstw ziemiom nie dała
I nie da, — choćby znów wieku złotego
Świetność nastała...

Wspomnij, że gdy nam wrócił upragniony
August, — gród huczał od zabaw ludowych
I w dniach wesela rynek był zwolniony
Od spraw sądowych...

Ja też dołączę wówczas głos mój cały,
Jeśli zaśpiewać coś godnego zdołam,
I „słońce piękne! słońce pełne chwały!“
Szczęśliw zawołam —

Iż Cezar wrócił... W pochodzie krzykniemy
Nieraz: „zwycięzcy cześć!“ a gród nasz stary
Powtórzy okrzyk — i bóstwom zniesiemy
Z kadzideł dary...

Dziesięciu byczków i krów trzeba tobie,
By spełnić ślub: mnie starczy na ofiarę
Trawę bez matki skubiące tam sobie
Cielę niestare —

Które na czole ma już rożki małe,
Jak księżyc, kiedy wzejdzie po raz trzeci,
Calutkie płowe, tylko jak śnieg białe,
Znamię mu świeci...

3. Do Melpomeny.

Na kogoś, Melpomeno, w narodzin godzinie
Pogodnem okiem wejrzała:
Ten w istmijskich zapasach pięścią nie zasłynie,
Jego nie spotka tam chwała...

Ani on na achajskim popędzi rydwanie
W szranki po pewne zwycięstwo,
Ani na Kapitolu uwieńczony stanie
W tryumfie, — że przez swe męstwo

Zgiął królów harde karki.. Lecz za to ruczaje,
Co tam przez Tybur się wiją,
Za to te drzew korony, te cieniste gaje
Pieśń jego sławą okryją...

Oto już dzieci Romy, wszystkich ziem stolicy,
Z dumą stawiają mnie w rzędzie,
Miłych wieszczów — już milkną moi przeciwnicy,
Ich zawiść gryźć mnie nie będzie..

Muzo! pod której ręką złota lutnia gędzi,
  Cudowne wydając tony;
Która, gdy chcesz, dasz niemej rybie głos łabędzi:
  Twój to jest dar niezmierzony,

Że mnie wszyscy przechodnie palcami wskazują,
  Jako rzymskiego pieśniarza;
Że tworzę i me pieśni uznanie znajdują —
  Tem mnie twa łaska obdarza...

4. Chwała Druzusa.

Jako ów ptak, noszący piorunowe strzały,
Któremu władca bogów dał rządy łaskawie
Nad ptactwem, gdyż mu w wiernej służbie był wytrwały,
Jak się przekonał Jowisz w Ganymeda sprawie,

Jako ów ptak, gdy młodość i wrodzone siły
Wypędziły go z gniazda na nieznane losy,
A wichry go wiosenne lotów nauczyły
Zuchwałych — aż pod jasne, dalekie niebiosy

Tak, że przedtem trwożliwy, wnet jak rabuś krwawy
Spada na stada owiec w gwałtownym zapale,
Albo żeru szukając i śmiałej rozprawy,
Na bój z wężem zajadłym rzuca się zuchwale:

Lub jako lew przez płową matkę zostawiony
Samopas bez pokarmu, w rozkosznej dolinie
Ukaże się okropny łani zatrwożonej,
Która wnet pod młodymi jego kłami ginie:

Tak ujrzały Druzusa wojenną wyprawę
U stóp Alp Windelików i Retów plemiona,
(O których się dowiedzieć nie mogłem, przecz prawe
Od lat zamierzłych zbroją w topory ramiona,

Na sposób Amazonek, — a zresztą nie może
Człowiek wszystkiego wiedzieć...). I wnet wróg
zwycięski
Przez długie lata przedtem — ugiął się w pokorze
Doznawszy wskutek planów młodzieniaszka klęski

I poznał, czego mogą dokazać zdolności,
Wykształcone w przychylnym domu od zarodu
I pod wpływem ojcowskiej Augusta miłości,
Jaką chłopców otaczał z Nerońskiego rodu...

Od walecznych i prawych dzielne się wywodzi
Potomstwo; wszak przymioty wzięte od rodzica,
Są w źrebcach i buhajach; wszakże się nie rodzi
Nigdy z orłów drapieżnych trwożna gołębica...

Lecz nauka wrodzone pomnaża zalety,
A dobre wychowanie wzmacnia siły duszy;
Gdzie zaś brak obyczajów, tam wkrótce niestety
Wszelkie wrodzone cnoty nieprawość zagłuszy...

Co zawdzięczasz, o Rzymie! Neronów rodzinie,
O tem mogą świadectwo dać Metauru fale
I pogrom Hazdrubala — i dzień, co krainie
Naszej po burzach wówczas zajaśniał wspaniale

I zaświecił nam sławą, krzepiącą nadzieje,
Po raz pierwszy, od kiedy Afrykańczyk wrogi
Szalał w italskich miastach, jak płomień szaleje
Wśród łuczywa, lub jako na morzu wichr srogi...

Potem zaś młodzież rzymska w szczęśliwych za-
pasach
Nowej mocy nabrała... Złupione świątynie
Rękami Kartagińców w owych strasznych cza-
sach,
Zyskały bóstw posągi, co legły w ruinie —

I w końcu rzekł Hannibal, człek bez czci i wiary:
„Jak wilkom przeznaczone na pastwę jelenie
Nastajem na tych, którym wymknąć się bez kary
Za największe uważać możem powodzenie..

Lud, co uszedł bezpiecznie z trojańskiej pożogi,
A potem długo miotan tyrreńskiemi wody
Nie ugiął się, lecz dzielnie rodzinne swe bogi,
Ojców swych i potomstwo w auzońskie wwiódł
grody,

Niby ów dąb, ostremi bity siekierami
Na Algidzie, okrytym czarnej puszczy cieniem,
Nawet pod potężnymi żelaza ciosami
Krzepi siły i ducha śmiercią i zniszczeniem...

Ni hydra z pociętego nie wyrosła ciała
Tak groźna dla Herakla, pełnego już trwogi
Przed klęską, ni kraina Kolchów nie wydała,
Ni Teby echijońskie potwory tak srogiej..

Top go w morzu: on świeżej nabierze stąd krasy;
Walcz z nim: on przeciwnika pełen chwały nowej
Do nóg rzuci, stoczywszy z nim krwawe zapasy,
O których opowieści snują białogłowy...

Już ja dumnych nie poślę wieści Kartaginie;
Wszystka moja nadzieja w nicość się rozwiała;
Już nigdy nasze imię chwałą nie zasłynie,
Gdy taka Hazdrubala zagłada spotkała

Tak wszystkiego Klaudjuszów dokonają dłonie:
Bo i Jowisz ich łaską swą obdarza hojnie
I bystra im przezorność służy ku obronie,
Od przygód ich nieszczęsnych ratując na wojnie...

5. Do Augusta.

Potomku bóstw łaskawych, najlepsza obrono
Narodu Romulusa! zbyt długo nas smucisz

Nieobecnością swoją... Wróć już w święte grono
Senatorów, boś przyrzekł, iż rychło powrócisz..

Przywróć, o dobry wodzu! blask ojczystej ziemi
Skoro bowiem oblicze twe, podobne wiośnie,
Ukaże się ludowi — wnet słońce żywszemi
Świeci promieńmi — i dzień upływa radośniej...

Jako matka do bogów modły śle w pokorze
Czyniąc śluby i znaki rozważając wieszcze —
I wzrok tęskny od brzegu wciąż zwraca na morze
Bo syn jej w dom rodzinny nie powrócił jeszcze,

Gdyż go przeciwny Notus przeszło rok wstrzymuje
Na dalekiem wybrzeżu karpatyjskiej głębi:
Tak Ojczyzna Cezara smutna wyczekuje,
A serce jej tęsknota szczera za nim gnębi..

Spokojnie bowiem woły ciągną po ugorze,
Ceres i święta Płodność dają niwom plony,
Żeglarze na bezpieczne wypływają morze,
Nikt nie naruszy uczciwości nieskażonej;

Czystego domu żadne porubstwo nie skala,
Obyczajność i prawo zbrodnię w pętach dzierży;
Położnica się prawem potomstwem wychwala,
A winę gromi Kara, która za nią bieży...

Któż obawia się Scytów ze zimnej krainy,
Albo Partów, — gdy Cezar żyw i zdrów jest z nami...
Kogo trwożą Germanji nieulękłe syny?
Kto strach czuje przed dzikiej Hiberji wojnami?...

Na swoich wzgórzach każdy przez dzień się zabawia,
I do samotnych drzew winorośl przywiązuje;
Potem zasię puhary wina wesół stawia,
I przy uczcie do grona bogów się rachuje..

Licząc do Larów twoje bóstwo, z kropel wina,
Które strąca z kielichów, ofiarę ci niesie
Wraz z modlitwą — podobnie, jak Greków kraina
Pamięta o Kastorze, oraz Herkulesie...

Obyś długi dał spokój italskiej krainie,
Dobry wodzu!... tak nucim trzeźwi, — gdy dzień wschodzi —
I wieczorem, uciechy poszukawszy w winie,
Gdy słońce w oceanu głębiny zachodzi...

6. Do Apolla i Djany.

Boże! Tytjosa zuchwalca coś skarał
I dzieci Nioby za butę jej mowy,
Oraz Achilla, gdy zdobyć się starał
Gród Pryjamowy...

Szturmując wieże Troi z dzidą w dłoni,
Choć nie miał w wojsku podobnego sobie,
I chociaż syn bogini morskich toni,
Nie sprostał tobie:

Lecz jako jodła pod siekier zgubnemi
Ciosy, lub cyprys przed wichru nawałą,
Tak on też runął i na Teukrów ziemi
Złożył swe ciało...

Nie byłby on się krył w koniu Pallady,
Kłamiąc ofiary, a gdy lud się znużył
I dwór Pryjama radością — on zdrady
Nie byłby użył,

Ale otwarcie, dla pojmanych srogi, —
Byłby on ogniem palił niemowlęta,
A nawet w łonie matczynem — o bogi!
Skryte dziecięta:

Gdyby nie przyrzekł rodzic bóstw, prośbami
Wzruszony twemi i swej drogiej córy,

Że Enej kiedyś z lepszemi wróżbami
Zbuduje mury.

Febie! coś uczył Talię cudne tony
Dobywać z lutni, co włos w Ksantu fali
Kąpiesz, dróg stróżu! użyczaj obrony
Muzie Italii...

Feb mi dał sztukę układania pieni,
Miano poety i duszę natchnioną...
O chłopcy, z ojców sławnych urodzeni,
I dziewcnych grono, —

Wy, których strzeże Dyjana, płochego
Trwożąca łukiem rysia i jelenie,
Baczcie na stopę lesbijską i mego
Palca skinienie:

Sławiąc z należną czcią syna Latony
I tę, co w noc lśni pochodnią rosnącą,
Sprawczynię biegu miesięcy i plony
Hojnie mnożącą...

A kiedyś jeszcze powiesz jako żona:
„Gdy święte dni stulecie sprowadziło,
Horaca pieśń śpiewałam wyuczona,
Niebianom miłą"..

7. Do Torkwata.

Znikły śniegi... Już pola zdobi trawa młoda,
A drzewa listek wieńczy świeży;
Ziemia szatę odmienia.. Już opadła woda
I w brzegach rzek swych wartko bieży...

Naga Gracja z siostrami do pląsów już staje,
Łączą się z niemi Nimf drużyny...
Nie myśl, żeś nieśmiertelny, przestrogę rok daje
I skracające dzień godziny.

Mrozy ciepły wiatr kruszy, — wiosnę pędzi lato,
  Które też długo nie wytrzyma,
Bo wnet jesień zawita niosąc dań bogatą —
  I znowu gnuśna przyjdzie zima...

Lecz księżyc w biegu wciąż swą postać odzyskuje:
  My zaś gdy zstąpim w te otchłanie,
Gdzie Enej, Tullus, Ankus schronienie znajduje —
  Cień i garść prochu z nas zostanie..

Kto zgadnie, czyli taka jest wola bóstw w niebie,
  Abyś doczekał jutra żywy?..
Wszystko, co na użycie przeznaczysz dla siebie,
  Ujdzie dziedzica ręki chciwej...

Kiedy raz zamkniesz oczy i Minos ogłosi
  Nad tobą słuszne swe wyroki,
Już cię ani wymowa stamtąd nie wyprosi,
  Ni modły, ani ród wysoki..

Boć ni Dyjana Hippolita nie wywoła
  Z Hadesowego państwa mroków,
Ani Pirytojowi drogiemu nie zdoła
  Tezeus piekielnych skruszyć oków...

8. Do Cenzoryna.

Z chęcią-bym ofiarował moim druhom dary:
Dałbym miłe ze spiżu naczynia, puhary,
I nagrody walecznych Greczynów — trójnogi;
I tybyś też otrzymał, Cenzorynie drogi,
Dar nie najgorszy, gdybym w te dzieła opływał,
Które Parrazjusz, albo Skopas wykonywał —
Ten w kamieniu, ów farbą, a każdy mistrz znany,
Czy śmiertelnych przedstawiał ludzi, czy niebiany...
Nie stać mnie jednak na to, ni tych kosztowności
Nie pragnie twój majątek, umysł nie zazdrości...

Wierszami się zachwycasz: ja ci też darować
Mogę wiersze — i wartość daru oszacować...
Wszak ni marmur z rytemi przez państwo pochwały,
Które ducha i życie niejako wracały
Po śmierci dzielnym wodzom, ani wypłoszenie
Hannibala i jego gróźb udaremnienie,
Ni przez tego zgnębiona Kartago zuchwała,
Któremu ujarzmiona Afryka zjednała
Przydomek — większej jemu nie zdobyły chwały
Od tej, jaką mu Muzy kalabryjskie dały...
Gdyby pieśni zamilkły, nigdybyś nie dostał
Nagrody za zasługi... Bo-ć czemże-by został
Syn Ilji Maworsa, gdyby przez milczenie
Zawistne — jego cnoty poszły w zapomnienie...
Zdolność wieszczów, przychylność i pieśń pełna siły
Świętością na szczęśliwych wyspach obdarzyły
Eaka, — ze styksowych wyrwanego toni...
Bo mężom godnym chwały Muza umrzeć broni,
A niebem ich zaszczyca... Stąd po ziemskim znoju
Herkul przy ucztach Zeusa zasiada w spokoju,
Stąd w gwiazdy przemienione Tyndareusa syny
Ratują skołatane nawy z mórz głębiny,
Stąd Liber, który winnym wieńcem skroń ocienia,
Do pomyślnego śluby prowadzi spełnienia...

9. Do Lolliusza.

Nie myśl, że może kiedyś zaginą te pieśni,
Które ja, nad szumiącym Aufidem zrodzony,
Układam w rytmach, nigdy nie znanych nam wcześniej,
Ze strun dźwięcznymi wiążąc je tony...

Wszak choć Homer meoński dzierży miejsce pierwsze,
Ani Pindar nie zginął w toni zapomnienia,

Ni wieszcz z Keos, ni groźne Alceusza wiersze,
Ni Stezychora poważne pienia...

Także wesołych piosnek, przez Anakreona
Niegdyś nuconych, wieki zniszczyć nie zdołały;
Żyją też strofy, w które eolska Safona
Z duszy miłosne tchnęła zapały...

Nie jedyna Helena płonęła miłością
Ku gachowi, olśniona szatą złotolitą,
Włosami trefionemi, królewską świetnością,
Oraz wspaniałą królewską świtą...

Nie pierwszy Teucer z łuku cydońskiego strzały
Miotał zabójcze. — Nieraz oblegano Troję;
Nie tylko Idomenej staczał okazały,
Oraz Stenelus rycerskie boje...

Opiewane przez Muzy, — nie pierwsi na ziemi
Waleczny Hektor i Dejfobus utracili
Życie w boju, ranami okryci strasznemi,
Gdy swoich dziatek i żon bronili...

Pierwej, niż Agamemnon, żył zastęp nie mały
Bohaterów, — lecz wszyscy nieopłakiwani,
Ponieważ boskich piewców nie mieli swej chwały
W mroki wieczyste poszli nieznani...

Bo nie wiele się różni męstwo zatajone
Od gnuśności, okrytej pomrokiem mogiły...
Ja więc sprawię, by czyny twoje ozdobione
Wzmianką w mych pieśniach — w pamięci żyły...

Nie dopuszczę do tego, by twe liczne trudy
Pochłonęła zawistn[illegible] pamięć... Jest w tobie
Umysł, mój Lolliuszu! wróg wszelkiej obłudy,
Co w każdej sprawie poradzi sobie...

Stos bogactw, co dla innych tyle ma uroku,
Nie olśni go, wątpliwe nie spaczą go sprawy,
Ni szczęście, — jest konsulem nie na przeciąg
roku:
Ale jak sędzia zacny i prawy,

Zawsze uczciwość wyżej szacuje od zysku,
Precz odrzucił nicponiów dary z dumnem czołem
I zwycięsko się wydarł z bronią swą ze ścisku
Wrogów, na drodze stojących kołem...

Taki, co posiadł wiele, niesłusznie się u mnie
Zowie szczęśliwym, — ale właściwiej nazywać
Trzeba szczęśliwych mianem tych, którzy rozumnie
Umieją boskich darów używać...

Kto potrafi znieść mężnie twarde biedy brzemię,
A przed gorszym od śmierci występkiem się
trwoży,
Ten za druhów serdecznych, lub ojczystą ziemię
Bez strachu życie w ofierze złoży...

10. Do Liguryna.

O ty hardy! póki Wenus
względami cię swymi darzy...
Gdy się nagle zarost zjawi
na twej pełnej dumy twarzy,
Kiedy stracisz te kędziory,
co się po ramionach wiją,
A rumieńce nad kwiat róży
świeższe, co twe lica kryją,

Gdy się zmienią w szorstkie włosy:
Ligurynie, ciężko wtedy
Westchniesz, (skoro się zmienionym
w zwierciadle ujrzysz niekiedy)

„Przecz rozumu dzisiejszego
nie miałem, kiedym był młody,
Lub obecny mając rozum,
przecz nie zyskam swej urody"...

11. Do Fillidy.

Mam albańskiego wina okazały
Dzbanek, (a liczy przeszło dziewięć latek),
Mam też na wieńce seler i nie mały
Bluszczu dostatek,

W którym ci pięknie, gdy twa skroń przybrana...
Dom błyszczy srebrem; ołtarz strojny w kwiaty
Czystej werbeny, pragnie już z barana
Krwawej objaty...

Krząta się czeladź... Biega naokoło
Chłopców i dziewcząt społem orszak gwarny;
Wyrzuca ogień płonący wesoło,
Kłębem dym czarny...

Słuchaj więc, jakie-ć rozkosze czekają:
Oto masz święcić dzień Idów kwietniowy,
Które Wenery miesiąc rozdzielają
Na dwie połowy...

Słusznie ja w dniu tym tak bardzo świętuję,
Bardziej, niżeli w dniu urodzin moich,
Gdyż mój Mecenas od niego rachuje
Szereg lat swoich...

Telef, ten młodzian przez ciebie kochany,
Choć ci nie równy stanem, — w moc jest wzięty
Możnej, zalotnej dziewki i związany
Słodkiemi pęty...

Los Faetona nadzieje odbiera
Zbyt śmiałe; Pegaz, co nie zniósł na grzbiecie

Ziemskiego jeźdźca, zabójcy Bellera,
Przykład dał przecie:

Byś jeno za tem szła, co ci przystoi... .
Za grzech nadzieję zaś miej, co zbyt pnie się,
I strzeż się wyższych... A teraz, ty mojej
Miłości kresie, —

(Bo już mi żadna nie rozpali duszy
Niewiasta) — naucz-że się pienia, które
Zanucisz miłym głosem: pieśń rozprószy
Czarnych trosk chmurę...

12. Do Wergilego.

Już ten wiosny towarzysz, wiatr, co z Tracji wionie,
Igrając z morską falą, dmie w płótna żaglowe;
Już mróz ziemi nie ścina, nie huczą rzek tonie,
Wezbrane przez śniegi zimowe...

Już kwiląc za Itysem gniazdko sobie kładzie
Biedna ptaszyna, domu Kekropsa zakała,
Co na barbarzyńskiego króla mszcząc się zdradzie,
Bezbożnie go za nią skarała...

Pasterze tłustych owiec na murawie młodej
Radośnie wygrywają na fujarkach pienia
I bożka zachwycają, który kocha trzody
I ciemne Arkadji wzniesienia...

Z porą roku ochota do picia przychodzi...
Lecz gdy pragniesz kaleńskim zapijać się płynem,
Mój Wergili, szlachetnej przyjacielu młodzi!
Za balsam otrzymasz dzban z winem...

Pachnideł onyksowy słoik dzban poruszy,
Co w lochu sulpicyjskim spoczywa spokojnie;

Ten dzban gorycze zmartwień skutecznie roz-
prószy
I nową nadzieję da hojnie...

Jeśli pragniesz tych uciech, ze swoim towarem
Żwawo do mnie przybywaj, — gdyż tak bez
opłaty
Nie mam zamiaru raczyć cię pełnym puharem,
Jak człowiek, co dwór ma bogaty...

Nie odwlekaj! już porzuć korzyści pragnienie
I z powagą śmiech pusty pomieszaj na chwilę,
Póki możesz — pamiętny na stosu płomienie:
Bo w porę poszaleć jest mile...

13. Do dawnej kochanki.

Bogowie mych modłów, Lice, wysłuchali...
Wysłuchali, Lice, modłów mych bogowie:
Więdniesz, — lecz za piękną chcesz uchodzić
dalej,
Zabawy, bezwstydne pijaństwo ci w głowie,

Pijana zaś nucąc drżącym głosem śpiewki,
Dręczysz niechętnego Kupida daremnie,
Który na jagodach pięknej z Chios dziewki
I biegłej w muzyce — spoczywa przyjemnie.

Bezwzględnie on bowiem mija zeschłe dęby
I zmyka przed tobą, ponieważ cię szpecą
Zmarszczki na obliczu i pożółkłe zęby,
A na głowie białe jak śnieg włosy świecą...

Owych lat, wpisanych w zbyt znane roczniki,
Gdy raz utonęły w wartkiej czasu fali,
Już ci nie przywrócą ni drogie kamyki,
Ani szkarłat, którym wyspa Kos się chwali...

Gdzież twój wdzięk? gdzie twoja krasa uleciała?
Gdzie te piękne ruchy? Cóż ci pozostało
Z owej, która niegdyś miłość roznіecała,
I która podbiła mą istotę całą —

Szczęsna po Cynarze i z urody znana...
Lecz Cynarze krótki żywot dały fata,
Zrządzając natomiast, aby zachowana
Pozostała Lice w najpóźniejsze lata,

Do sędziwej wrony podobna w starości —
Po to, by wesoła młodzież oglądała
(Nie hamując śmiechu ogromnej radości)
Pochodnię, co wkońcu na popiół zetlała...

14. Do Augusta.

Jakież senatu, albo Kwirytów staranie
W zaszczytnych darach poda przyszłemu plemieniu
Twe zalety, Auguście, przez ich opisanie
W rocznikach, lub wyrycie napisów w kamieniu,

Gdzie jeno opromienia złotym blaskiem słońce —
Ludzkie siedziby, o ty, najwyższy z władyków!
O którym latyńskiego prawa nie znające
Przekonało się właśnie plemię Windelików,

Czego w wojnie dokażesz... Bo dzikie narody
Breunów oraz Geraunów twem wojskiem rozprószył
Waleczny w bojach Druzus — i warowne grody,
Sterczące na Alp stromych wyżynach pokruszył.

Większe im wyrządzając szkody, niż nam oni...
Wkrótce starszy z Neronów starłszy się z hordami
Srogich Retów, w zapasach nie żałował broni —
I zgniótł ich, pod dobremi wojując wróżbami...

Trzeba go było widzieć w Marsowej rozprawie,
Jak straszne mierzył ciosy w piersi poświęcone
Na zgubę dobrowolną — tak srożąc się prawie,
Jako wicher, siekący bałwany wzburzone,

Kiedy z poza obłoków zabłysną Plejady...
Albowiem bohatersko atakując wrogi,
Oraz w popłoch wprawiając ich jeźdźców gromady,
Na rączym pędził koniu w sam środek pożogi...

Jak Aufidus mający postać byka rwie się,
Który przez państwo Dauna apulskiego płynie,
Kiedy się roszaleje i zagładę niesie,
Oraz klęskę powodzi uprawnej krainie:

Tak i Klaudjusz żelazne barbarzyńców plemię
Napadł gwałtownie, szerząc straszne wśród nich klęski,
A pierwszych i ostatnich choć walił na ziemię,
On sam bez szwanku wyszedł z onych walk zwycięski,

Bo ty dałeś mu wojsko, swe plany i bogi...
Od owej tedy pory, kiedy otworzyła
Przed tobą Aleksandrja swe porty i w progi
Opuszczonego zamku ciebie wprowadziła:

Odtąd w trzech pięcioleciach Fortuna szczęśliwie
Pozwoliła położyć kres pomyślny wojnie,
Obdarzyła cię chwałą i nowy życzliwie
Zaszczyt do przeszłych wypraw dorzuciła hojnie...

Ciebie z podziwem wielbi przedtem niepobity
Kantabryjczyk, Medowie i Indów kraina;
Ciebie się boją w walce pierzchające Scyty,
Ty Italii i Romy opieko jedyna!

Ciebie czci Nil, co źródła w nieznanej ma stronie,
I Dunaj, oraz Tygrys, który wartko bieży —
I ocean, kryjący potwory w swem łonie,
Co szumi u dalekich brytańskich wybrzeży...,

Ciebie słuchają śmierdią gardzący Gallowie
I ziemi hiberyjskiej nieulękli męże,
Przed tobą zaprawieni w rzeziach Sygambrowie
Upadają w pokorze, złożywszy oręże...

15. Do Augusta.

Ostrzegł mnie bóg Apollo groźnym liry dźwiękiem,
Kiedym opiewać pragnął boje oraz grody
Zwyciężone, — pozwolić nie chcąc, bym na wody
Tyrreńskie miał wypływać słabiutkiem czółenkiem.

Dziś twe rządy, Cezarze, rolom przywróciły
Urodzaje i plony, oraz Jowiszowi
Oddały nasze znaki, zerwane Partowi
Z dumnych świątyń — i wojnom koniec położyły,

Zamykając Janusa; dały upragniony
Porządek, ukróciły zbytnio wyuzdane
Swawole, poskromiły błędy rozkiełzane,
A wskrzesiły na nowo praojców zakony,

Przez które tak urosła latyńska potęga
I sława, iż tam, kędy jasne słońce wschodzi,
Oraz gdzie na wieczorny spoczynek zachodzi,
Tam chwała i majestat naszej władzy sięga...

Gdy Cezar w dłoni dzierży ster państwowej nawy,
Nie zamąci pokoju żadna waśń domowa,
Ni gwałt, ni szał zaciekły, który oręż kowa —
I grody do wojennej zapala rozprawy...

Nie złamią praw Julijskich niewierni Persowie,
Ni plemiona, co piją dunajowe wody,
Ni zrodzone na brzegach Tanaju narody,
Nie złamią dzikie Gety, nie złamią Serowie...

My więc teraz w powszednie dni oraz świąteczne
Racząc się swawolnego Bakchusa darami,
Razem z potomstwem naszem, razem z niewiastami,
Uczciwszy jak należy wprzód bóstwa odwieczne:

Przy wtórze lidyjskiego fletu wysławiajmy
Wodzów walecznych, jako dawne bohatery,
Śpiewajmy chwałę rodu bogini Wenery,
A w końcu Troję i Anchiza opiewajmy...

INDEX.